

Ryszard Kraśko
BATALIA
o magisterski
DYPLOM
str. 4

KLUBY POTRZEBNE
Leszek Jakub Sławiński
str. 5-6

ZA KULISAMI
Jacek Grün
str. 4-5

ŚWIĘTO KULTURY STAROPOLSKIEJ w Łomży



Hejnał staropolski rozpoczął łomżyński festyn.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 116 (7909) Białystok — Łomża — Suwałki, 22 — 23 maja 1976 r. NAKŁAD: 185.856 Cena 1 zł

Obniżenie ciężaru obiektów budowlanych
Usprawnienie pracy handlu wewnętrznego
Zagospodarowanie gruntów przez PGR-y
Budowa huty „Katowice”

Posiedzenie Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 21 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzono kierunki prac mających na celu bardziej racjonalne i oszczędne zużycie materiałów i surowców w budownictwie. Podjęto decyzje wykonawcze związane z wprowadzeniem w życie przyjętych uprzednio przez rząd ustaleń usprawniających organizację i funkcjonowanie handlu wewnętrznego. Omówiono także zagadnienia dotyczące zagospodarowania gruntów przez PGR oraz zapewnienia odpowiednich warunków dla terminowej realizacji zadań na terenie budowy huty „Katowice”.

Kierując się uchwałami VII Zjazdu i II Plenum KC PZPR oraz decyzjami rządu w sprawie zwiększenia efektywności w wykorzystaniu zasobów surowcowych i materiałowych w

gospodarce, Urząd Gospodarki Materiałowej wspólnie z Ministerstwem Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych opracował kompleksowy program oszczędnego

zuzycia materiałów w budownictwie. Określono w nim konkretne zadania, które należy zrealizować w tym celu w latach 1976-80 oraz kierunki dalszych prac do 1990 roku. Obejmują one m. in. takie sprawy jak programowanie inwestycji i projektowanie konstrukcji budowlanych, przedsięwzięcia techniczno-organizacyjne jeśli chodzi o produkcję materiałów budowlanych oraz ich zastosowanie w budownictwie, technologia wykonawstwa robót

ciąg dalszy na str. 2

Refleksie obywatelskie

Powinność wobec narodu

Stoimy wobec doniosłego celu — budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Wśród szerokich kręgów społeczeństwa wywołuje to zrozumiałe zainteresowanie. Rodzą się jednocześnie liczne pytania. Jak będzie wyglądało społeczeństwo bezklasowe, w jaki sposób następować będzie przekształcanie państwa dyktatury proletariatu w państwo ogólnonarodowe, na czym polega kierownicza rola partii, dlaczego umacniamy rolę aparatu państwowego i czy nie jest to odstępstwo od marksistowskiej tezy o obumieraniu państwa?

Tę i podobne pytania stanowią dziś przedmiot dyskusji na zebraniach oficjalnych i w wąskich gronach znajomych, wśród aktywistów w mieście i na wsi, środowiskach akademickich i robotniczych. Oczywiście jest to zjawisko nader pozytywne. Człowiek naszych czasów powinien znać prawidłową interpretację tego typu problemów. Bo przecież jego udziałem będzie skala i zakres realizacji polityki partii, to on będzie nie tylko tworzył, ale i żył w nowym jakościowo społeczeństwie.

JEST nas w Polsce ponad 34 miliony. Do partii należy około 2,6 miliona członków i kandydatów. Partia stanowi więc tylko część społeczeństwa. A jednak mówimy o kierowniczej roli partii i powszechnie to akceptujemy. Więcej — kierownicza rola wzrasta i wzrastać będzie, zwłaszcza w warunkach budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Dlatego, jakie jest tego uzasadnienie?

Kierownicza rola partii marksistowsko-leninowskiej to ogólna prawidłowość rewolucji socjalistycznej i budownictwa socjalistycznego, będąca następstwem tej rewolucji. Wynika to przede wszystkim z faktu, że partia jest wyrazicielem interesów najbardziej postępowej klasy społecznej, jaką jest klasa robotnicza i stanowi

czołowy, zorganizowany jej oddział. Klasa robotnicza, nie związana w jakimkolwiek stopniu z własnością środków produkcji w sensie kapitalistycznym, jest najbardziej konsekwentnie zainteresowana w ugruntowaniu socjalistycznych przeobrażeń w sferze ekonomiki. Odgrywa ona szczególną rolę w procesie wytwarzania. Produkcja przemysłowa, której udział w tworzeniu dochodu narodowego z roku na rok wzrasta, decyduje o rozwoju i znaczeniu socjalistycznego państwa.

Klasa robotnicza stanowi dziś ponad połowę zatrudnionych w gospodarce społecznej, jej poziom wykształcenia ogólnego i zawodowego, świadomość i kultury stale rośnie. Aby mogła jednak dobrze wypełniać swoją dziejową misję musi posiadać organizację formułującą jej wolę i organizującą wprowadzanie jej w życie. Taką organizacją jest właśnie partia, skupiająca najbardziej świadomą część klasy robotniczej i związanych z ideologią tej klasy przedstawicieli innych warstw społecznych.

Doświadczenie dowodzi, że tylko partia może wziąć na siebie odpowiedzialność za realizację programu całości kształtu rozwoju kraju, usuwanie istniejących jeszcze nierówności społecznych, zapewnienie kwalifikacji i twórczych cech lu-

dzi pracy oraz odczuwalnego wzrostu płac realnych i świadectw społecznych.

TAK więc kierownicza rola partii jest uwarunkowana ogromem zadań, jakie ludzie pracy realizują na określonym etapie rozwoju. Im są one większe, bardziej złożone i nowatorskie, tym wyraźniej uwidacznia się potrzeba jednorodnego kierownictwa politycznego. Z tych właśnie względów rola partii jest większa w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, niż w okresie budowy podstaw socjalizmu. A jeszcze większa jest ona w okresie budowy komunizmu, czego najlepszym dowodem są doświadczenia Związku Radzieckiego.

W czym się wyraża kierownicza rola partii marksistowsko-leninowskiej? Na spotkaniu z aktywem partyjnym w kopalni „Sosnowiec” E. Gierek tak określił tę rolę: „Partia zajmuje decydujące miejsce w życiu narodu, nadaje ton i razem z nią wszystkie państwowe siły narodu pędzą koło naszych dzieł, partia nadaje tempo, nadaje rytm pracy, jest sternikiem i mózgiem narodu”. Kierownictwo partii wyraża się w tym, że inne stronnictwa polityczne akceptują jej program i wspólnie z nią ten program realizują. Wyraża się ono i

ciąg dalszy na str. 3



Prezydent miasta Łomży JAN RACHUBKA przekazuje miejskie klucze grupie studentów i sędziów, pierwszym rektorem Collegium Lomzensis — ADAMEM KOŁOZEMSKIM na czele.

Dr Jan Zaniewski kierownik Studium Języków Obcych i starszy wykładowca języka rosyjskiego białostockiej Akademii Medycznej, jest laureatem nagrody II stopnia za pracę doktorską w konkursie na prace doktorskie i magisterskie poświęcone Związkowi Radzieckiemu oraz współpracy i przyjaźni polsko-radzieckiej. Gratulując naukowego sukcesu tak wysoko ocenianego przez konkursowe jury, któremu przewodniczył prof. dr Andrzej Werblan zwróciliśmy się do laureata z prośbą o wypowiedź dla czytelników „GW”.

W konkursie organizowanym przez Zarząd Główny TPP-R, Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wzwyższego i Techniki, Zarząd Główny SZSP oraz redakcję „Nowych Drog” wziąłem udział nieprzypadkowo. Jestem wychowankiem Instytutu Pedagogicznego im. Hercena w Leningradzie — z Krajem Rad, a szczególnie z miastem studiów łączą mnie serdeczne więzy. Samo miasto — i wie o tym każdy, kto choć raz, choćby przejazdem z wycieczką „Orbisu” był w Leningradzie — jest nie do zapomnienia, ale o trwałości związków decydują ludzie. Moje leningradzkie przyjaźnie to kontakty naukowe, ale także po prostu zwyczajna sympatia, jaką leningradczycy umieją okazać i przyjąć od kogoś kto im ją okaże. Wiele już napisano i powiedziano o tym mieście i to chyba we wszystkich językach świata — o jego historii, architekturze, o twierdzeniach, mostach i pomnikach, wiele także o ludziach — ze swej strony mogę tylko potwierdzić, że są to ludzie o niepowtarzalnej kulturze i wielkim gorącym sercu, słowiańskim sercu.

Zabrzmiało to może nieco deklaratywnie, ale dla mnie wszelkie działania na rzecz powszechnej przyjaźni są działaniami godnymi uwagi na tym skłóconym świecie. Okazywać i pielęgnować tę przyjaźń jest tym łatwiej im więcej istnieje racjonalnych przesłanek do jej pogłębiania. Cóż zatem bardziej naturalnego gdy, jak w moim przypadku, przesłanki ogólnej natury wspierane są osobistymi przeży-

ciami, także emocjonalnymi. Bez przesady mogę zatem powiedzieć, że praca w TPP-R jest dla mnie czymś zwyczajnym i oczywistym. Jestem filologiem więc ten mój

mówienie lub tylko czytanie fachowych tekstów. Wiadomo, że poza nielicznymi wyjątkami, uczenie się obcego języka nie należy do czynności wyjątkowo łatwych, a na etapie zaawansowanym są to zwykłe ludzkie o nie najświeższych matrycach, zajęci przy tym pracą zawodową i nauką. Zatem minimalizacja. Półtora tysiąca słów w ciągu 120 godzin.

Porozumiewanie się specjalistów różnych dziedzin na całym świecie — jest to charakterystyczny problem naszych czasów. Bez stałej rotacji myśli, bez wymiany poglądów i konfrontacji badań nie ma co ma-

nie z myślą o zawodzie spikera. Wystarczy żeby się wzajemnie rozumieć. Tak przynajmniej wygląda to z punktu widzenia lingwistyki stosowanej.

Wyznaczając tak ważną rolę nauczaniu obcych języków we współczesnym świecie — muszę równocześnie godzić się na wysokie wymagania stawiane kadry lektorskiej. Jeśli idzie o Akademię Medyczną to warto podkreślić, że te sprawy znajdują pełne zrozumienie u władz uczelnianych. Efekt jest widoczny — trzech lektorów ma aktualnie otwarte przewody doktorskie. Akademii potrzebni są i tacy doktorzy.

Notował: A. KOZIARA

Najważniejsze, żeby się rozumieć

program realizowania przyjaźni wyrażał się najpełniej, a w każdym razie w sposób najbardziej widoczny w pracy poświęconej nauczaniu języka rosyjskiego. W pełnym przytoczeniu tytuł, szczęśliwie dla mnie nagrodzonej pracy brzmi nieco przydługo: „Kryteria doboru leksyki do podręczników języka rosyjskiego dla szkół medycznych w Polsce”.

Zajmuję się nauką języka rosyjskiego na etapie zaawansowanym, konkretnie mówiąc nauką języka jakim posługują się specjaliści — w moim przypadku lekarze i w ogóle ludzie związani z medycyną. W kręgu trzech grup językowych: języka potocznego, ogólnonaukowego i medycznego poszukuję najtrafniejszych kryteriów wyboru słów koniecznych do posługiwania się językiem w zakresie współczesnej medycyny. Chodzi o to, by przy minimum obciążenia pamięci zapewnić uczącemu się rozumienie,

żyć o osiągnięciach liczących się na świecie. Dlatego bez megalomanii i bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że nauka języków obcych jest ważnym i nieodzownym etapem w postępie światowym, a także w zbliżaniu narodów. Bez złośliwości zatem zalecam uczenie się choćby pięciu obcojęzycznych słów dziennie. To nie jest dużo, ale trzeba to robić bez względu na pogodę i nastrój — jak mycie zębów. Różne techniczne nowości, jak np. metoda laboratoryjna, są to udogodnienia, które nie zastąpią wytrwałości i systematyczności. Nie znaczy to, że jestem zwolennikiem beiflerskiego nekania delikwentów aż do całkowitego obrzydzenia. Uważam m. in., że przesadne wymaganie od obcojęzycznego prawidłowego akcentu jest powodem stresów i to całkiem niepotrzebnych, bo przecież nie uczymy się wyłąc-



„godzić się na wysokie wymagania stawiane kadry lektorskiej.”
Prof. K. Swiderski

Kierownik, organizator, wychowawca

Narada przodujących mistrzów Białostoczczyzny

Pod hasłem: „Dobry mistrz — dobrym gospodarzem i wychowawcą” odbyła się wczoraj narada przodujących mistrzów zakładów i przedsiębiorstw Białostoczczyzny. W obradach, które prowadził przewodniczący WRZZ — Józef Trusiewicz wzięli udział: I sekretarz KW PZPR — Władysław Juskiewicz, wojewoda — Zygmunt Sprycha i sekretarz KW — Michał Niedzwiedz.

Na wstępie odbyła się mała uroczystość odznaczenia przez tow. Władysława Juskiewicza kilkunastu mistrzów odznakami „Zasłużony Białostoczczyźnie”. Ponadto wszyscy mistrzowie otrzymali przyznane przez WRZZ dyplomy uznania.

Podstawą do odznaczenia dyskusji stał się referat na temat roli mistrza w realizacji zadań społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i województwa, przewodniczący WRZZ — tow. Józef Trusiewicz oraz informacja o realizacji zadań czterech miesięcy roku i kierunkach dalszego rozwoju województwa, przedstawiciele kierownictwa Wydziału Ekonomicznego KW — tow. BOGUMIŁA SAWICKIEGO.

Jak w ostatnich latach, również w bieżącym roku utrzymuje się wysoka dynamika w podstawowych działach gospodarki Białostoczczyzny. W wielu wypadkach uzyskane wskaźniki wzrostu są lepsze od średnich krajowych. Są one świadectwem dużego zaangażowania załóg, jak też lepszej organizacji pracy oraz nadejścia wytwórczości w procesie wytwórczości, uświadomienia o wartości 372 mln złotych.

Mimo osiągnięć, zarówno w przemyśle, jak i w budownictwie — stwierdził towarzysze — występuje jednak jeszcze niedociągnięcia i słabszy stan techniczny stalego doskonałości stylu i metod pracy na wszystkich stanowiskach roboczych, w czym istotną rolę ma wina do spełnienia mistrzów. Chodzi o maksymalną mobilizację nowoczesnych środków produkcji i siły do uzyskania ambicyjnych celów założonych w obecnym, drugim etapie przyspieszonego rozwoju województwa. W projekcie planu na najbliższe lata zakłada się bowiem 55-procentowy wzrost produkcji przemysłowej, zwłaszcza w przemyśle rolnoprodukcyjnym, wzrost budownictwa mieszkaniowego, budowanie i uruchamianie nowych obiektów, intensyfikację produkcji rolniczej, rozbudowę urządzeń socjalnych.

Uchonorowanie ofiarnej pracy suwalskich strażaków

Z okazji „Dnia Strażaka” odbyło się w Augustowie spotkanie wyróżniających się przedstawicieli straży pożarnych z władzami wojewódzkimi. W spotkaniu uczestniczyli: wojewoda suwalski — Eugeniusz Zioltowski, komendant wojewódzkiej MO p. Franciszek Kaczmarek oraz zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR — Franciszek Wacłowski.

Zasłużeni dla pożarnictwa otrzymali odznaczenia państwowe. Złotym Krzyżem Zasługi wyróżniono komendanta rejonowego strażnicy w Olecku por. Mariana Faleckiego, Stowarzyszenia: komendanta rejonowego w Elku — mjr Bolesława Dawidziuka, zastępcę komendanta wojewódzkiej strażnicy w Węgorzewie — kpt. Jana Drobota. Siedem osób wyróżniono odznaczeniami resortowymi.

W drugiej części spotkania komendant wojewódzkiej stra-

W Białymstoku

Ogólnopolska Giełda Klubów Młodzieżowych

W dniu wczorajszym w Pałacu Branickich odbyła się uroczystość rozpoczęcia Ogólnopolskiej Giełdy Programowej Klubów Młodzieżowych. Impreza, która potrwa do 23 bieżącego miesiąca, zorganizowała Rada Główna FSZMP przez współzależne młodzieży białostockiej. W dziedzinie bieży udział kilkuset działaczy i twórców kultury ze środowisk studenckich, robotniczych i wiejskich. Przedstawiają oni zgłoszone do konkursu scenariusze imprez społeczno-politycznych, oryginalne pomysły upowszechniania kultury, nowe formy rozrywki i wypoczynku, inicjatywy plastyczne. Ponadto kilkanaście zespołów artystycznych prezentuje poza konkursem swój dorobek.

W piątek na Rynku Kościuszki odbył się Jarmark Staropolski, polonizacja barwnym weselem ludowym, przygotowaną przez studentów AR we Wrocławiu, Klub „Rotunda” z Krakowa przedstawia interesujący Turcji Super-Szefa, zaś Teatr Rękaw z warszawskiej „Stodoły” wystąpił z przedstawieniem pantomimicznym. W Tygodniu uczenia Technikum Rolniczego z Piszczelina zaprezentował publiczności adaptację „Konopielki” Redlińskiego.

Dziś i jutro — dalszy ciąg prezentacji scenariuszy w kl-

W SKRÓCIE

● LONDYN — W Bejrucie po raz pierwszy od wielu dni anarchoistyczne formacje zbrojne wstrzymały w piątek o północy ogień artyleryjski. Jednocześnie pojawiły się pogłoski o rychłej nadejściu Sulejmanii. Farandzi ze stanowiska prezydenta i objęcie urzędu szefa państwa przez Eliasza Sarkisa.

Agencje prasowe donoszą o intensywnych kontaktach dyplomatycznych, dotyczących uregulowania konfliktu w Libanie.

● OSŁO — Islandzki minister Spraw Zagranicznych, Einar Agustsson uczestniczący w wiosennej sesji Rady NATO w Oslo, zapowiedział ponownie, iż jego kraj wystąpi z Paktem Atlantyckiego, jeśli w Brytania nie wycofa swoich okrętów wojennych z wód islandzkiego wód wyłączonego rybołówstwa.

● WASHINGTON — Amerykański Sąd Apelacyjny orzekł w środę, że brytyjsko-francuski samolot nadawczy „Concorde” może rozpocząć regularne loty na trasie transatlantyckiej z lotniskiem na waszyngtońskim lotnisku im. Dullesa.

Dezycja Sądu Apelacyjnego może być jeszcze anulowana przez Sąd Najwyższy USA.

● GDAŃSK — 21 bm, druga część doku aluwacyjnego, zbudowanego w Gdańskim Stoczni Remontowej dla stoczni w Goeteborgu, dotarła na miejsce przeznaczenia. 600-metrowa trasa przebiegała w ciągu niespełna pięciu dni, a więc szybciej niż się pierwotnie spodziewano.

● WASHINGTON — Prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing zakończył oficjalną wizytę w Stanach Zjednoczonych. Szef państwa francuskiego przeprowadził rozmowy z prezydentem Geraldem Fordem i innymi przedstawicielami rządu USA, a także wystąpił na wspólnym posiedzeniu Senatu i Izby Reprezentantów Kongresu amerykańskiego.

Powołując się na kółka oficjalne, prasa amerykańska podkreśla, że rozmowy nie przyniosły żadnych konkretnych rezultatów.

● LONDYN — Na zachodnim brzegu Jordanii, w Arabii Saudyjskiej, w okolicy miasta arabskiego w celu zawiązania protestu ludności arabskiej przeciwko polityce faktów dokonanych w Tel Awiwie.

Korespondent Agencji Reutera depesze z Jeruzalem, że w piątek żołnierze izraelscy wyładowali drzewo domów arabskich w Ramallah i bili ich mieszkańców. Wiele osób zostało odwiezionych do szpitala z poważnymi obrażeniami.

W dalszym ciągu swego wystąpienia tow. Juskiewicz omówił rolę i zadania nowoczesnego mistrza w nowoczesnym gospodarstwie, akcentując znaczenie kwalifikacji i wiedzy ogólnej, umiejętności kierowania ludźmi i współpracy z nimi i inne cechy decydujące o jego pozycji i autorytecie.

Kończąc sekretarz KW wyraził przekonanie, że mistrzowie zakładów i przedsiębiorstw Białostoczczyzny wniosą swój twórczy wkład w dalszy przyspieszony rozwój kraju i województwa. (rk)

BERLIN (PAP) — W piątek,

w czwartym dniu obrad IX Zjazdu SED członek Biura Politycznego KC SED, przewodniczący Rady Ministrów NRD Horst Sindermann przedstawił IX Zjazd SED dotyczące 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej NRD. Premier NRD podkreślił, że referat sprawozdawczy KC SED stał się po uzyskaniu aprobaty Zjazdu, zasadniczą wytyczną polityki partii na następne pięć lat. Partia zadbała o konsekwentne realizowanie zadań wytycznych przez poprzedni Zjazd. Wzrost gospodarczy osiągnięty w latach 1971-75 jest w znacznym stopniu wynikiem intensyfikacji produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki. Przyrost dochodu narodowego wynikał przy tym w ponad 90 proc. ze wzrostu wydajności pracy.

Głównym zadaniem w latach 1976-80, jak powiedział mowa, jest, przy zapewnieniu jednolitości polityki gospodarczej i socjalnej,

Delegaci rozpoczęli dyskusję nad dyrektywami IX

Zjazdu SED.

Święto Kultury Staropolskiej

Dzień turniejów

i folkloru

Wczoraj, drugi dzień

Święta Kultury Staropolskiej upłynął w Łomży pod znakiem turniejów i folkloru. O godzinie 11.00 w sali klubu „Bonar” popłynęły niedościgłe w swojej prostocie strofy ojców naszej literatury. W turnieju wzięli udział 31 recytatorów m. in. z Leszna, Zduńskiej Woli, Konina, Łodzi, Radomia i Lublina. W turnieju muzyki dawniej uczestniczyli 7 zespołów z: Gdyni, Elku, Grajewa, Plocka, Białegostoku i dwa z Łomży. Zwycięzców obydwu turniejów poznamy w dniu dzisiejszym na koncercie laureatów, który odbędzie się w auli Technikum Budowlanego o godzinie 18.00.

Po południu w sali WDK wystąpił zespół komendy chorągwi z Poznania ze sztuką: „Baśń ognia”, zaś później na ulicach nadnarwiańskiego grodu panował niepożądany folklor. Widowisko rozpoczęło się wjeżdżaniem na ulice Łomży 12 kapeł w kolorowych regionalnych strojach na furmankach, a później w parku miejskim, musieli koncertować i na placu Żeglickiego rozpoczęły się koncerty. Wystąpiły: Klekociaki, Kukulki, Jutrzenka, Złote kłosy, zespół z Żywca, Kurpiki, Okaryny, Przerosiaki, Siderzy Łosiewicz, zespoły folklorystyczne z województw ostrołęckiego i łomżyńskiego.

Trzecim wydarzeniem wczorajszego dnia był występ Teatru Poetzy „Kleks” z Technikum Górniczego w Wal-

brzychu. Teatr pokazał program specjalnie przygotowany na łomżyńskie święto. W trakcie wieczoru członkowie zespołu „Kleks” przekazali na rzecz prezydenta miasta Łomży, Jana Rachubki medal pamiątkowy od prezydenta Władczyka Władysława Próchnickiego.

Impreza rozpoczynająca dzień dzisiejszy będzie ogólnopolskim symposiumem pisarzy, na które swój przyjazd zapowiedział 51 pisarzy polskich. A oto jak przedstawia się program tego znaczącego w naszej literaturze wydarzenia: obrady otworzy wojewoda łomżyński Jerzy Ziemiała, następnie doktor Piotr Kunciewicz wygłosi referat pt.: „Wizja dawniej Polski w literaturze współczesnej”. Drugim referatem będzie literatura staropolska „Dziś i jutro” — referuje doc. doktor Edmund Kotarski — dyrektor Biblioteki PAN z Gdańska.

W NIEDZIELĘ, w drugim dniu symposiumu w godzinach rannych kontynuowana będzie dyskusja.

Z okazji Święta Kultury Staropolskiej ZKM uruchamia kursowanie autobusów w dniu 23 bm. na trasie Łomża — Nowogród. Trasa przebiegała od godz. 11.30, 12.50, 14.10, 15.00, 15.50, 17.10, 18.30, 19.50 + z Nowogrodu o godz. 12.10, 13.30, 15.10, 16.30, 17.50, 19.10, 20.30.

Podjęte przez rząd decyzje ustalają szczegółowe zasady przeprowadzenia przewidzianych zmian organizacyjnych, a także zapowiadają u-



20 bm. Edward Gierke i Piotr Jaroszewicz przyjęli w Sejmie kierownictwo ekspedycji naukowej na morza w rejonie Antarktydy oraz przedstawicieli Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Białka Spożywczego w Gdyni. W spotkaniu wzięli udział Stefan Olszowski i Jan Szydłak.

Najbliższe i perspektywiczne zadania młodzieży

Wspólne plenarne posiedzenie centralnych instancji ruchu młodzieżowego

WARSZAWA (PAP) — Skonkretyzowaniu najbliższych i perspektywicznych kierunków pracy ruchu młodzieżowego, wynikających z postanowień Kongresu Młodzieży Polskiej, poświęcone było 21 bm. w Warszawie wspólne plenarne posiedzenie Rady Głównej FSZMP, zarządów głównych: ZSZMP i ZSZP oraz Rady Naczelnej ZEP. W obradach uczestniczyli członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — EDWARD BABIUCH.

W trakcie posiedzenia oceniona została przeszłość trzyletnia działalność ideowo-wychowawcza i społeczno — prom-

dukcyjna Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

Uczestnicy posiedzenia wybrali nowy, 17-osobowy Komitet Wykonawczy Rady Głównej FSZMP, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich środowisk młodzieżowych.

Przewodniczącym Rady Głównej FSZMP wybrany został ponownie członek Sekretariatu KC PZPR — Zdzisław Kurowski.

Zarówno w referacie jak i w dyskusji przewidywały się stwierdzenia o istotnych i — jak akcentowano — celowych przeobrażeniach strukturalno-organizacyjnych jakie zaszły w ostatnich latach w polskim ruchu młodzieżowym. Pozwoliły one na udoskonalenie jego działalności, dalsze zespolenie wysiłków młodzieży wokół programu PZPR, na wyjście naprzeciw najistotniejszym potrzebom kraju i oczekiwaniami młodego pokolenia. Powołanie Federacji zaowocowało zwiększoną aktywnością społeczno-gospodarczą i kulturalną młodzieży. Wymownym rejestrem tych osiągnięć jest przedstawiona kierownictwu partii w dniach Kongresu — Księga dokonań młodzieży.

Najważniejsze zadania ruchu młodzieżowego syntetyzuje uch-

wała przyjęta w czasie obrad. Zobowiązuje ona wszystkie instancje, kółka, grupy działania i drużyny związków młodzieży do szerokiego upowszechniania treści i uchwalonego kongresu, do opracowania konkretnych planów działania, w uwzględniających zwłaszcza sprawy podnoszenia na wyższy poziom polityczno-kształtowania, udziału młodzieży w budowie i remontach dróg, zalesianiu nieużytków, ochronie zasobów wodnych oraz w realizacji programu gospodarki żywnościowej.

Wysoką ocenę kierownictwa partii dla dotychczasowego dorobku FSZMP przekazał uczestnikom obrad EDWARD BABIUCH, który scharakteryzował najważniejsze zadania stojące przed ruchem młodzieżowym w dalszym do przyszłej realizacji programu rozwoju kraju i narodził się przez VII Zjazd PZPR.

Na plenum omówiono również zadania ruchu młodzieżowego w organizacji kongresu, letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. Przewidywało się, że na obozach letnich przebywać będzie rekordowa, ponad 1,2 miliona młodzieży, pracujących miast i wsi, junaków OHP, uczniów i studentów. W rozmatlanych formach wypoczynku w miejscu zamieszkania uczestniczyć ma ponad 13 mln dzieci i młodzieży. Realizowany będzie bogaty program działalności szkoleniowej, rekreacyjnej, kulturalnej. Wiele będzie — w roku olimpijskim — masowych imprez sportowych.

Podczas wspólnego posiedzenia centralnych instancji ruchu młodzieżowego zaznaczono, że stanem przygotowania do mającego się odbyć w Warszawie, w drugiej połowie czerwca br. Europejskiego Zgromadzenia Młodzieży i Studentów, na którym spotka się ok. 1500 przedstawicieli młodzieży z niemal wszystkich krajów naszego kontynentu.

CIąg dalszy ze str. 1

tworzenie centralnej organizacji w pionie handlu państwowego. Będzie nią Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego, która powstanie w drodze połączenia kilku dotychczas istniejących central i organizacji handlowych zajmujących się obrotem nieżywnościowymi artykułami konsumpcyjnymi.

Dla zapewnienia warunków dobrego zagospodarowania gruntów przejętych w ubiegłym roku przez państwowe gospodarstwa rolne Prezydium Rządu podjęło decyzję umożliwiającej m. in. przyspieszenie już realizowanych bądź nowo rozpoczynanych inwestycji związanych z budownictwem inwentarskim, a także z budową suszarni i wytwórni pasz oraz innych obiektów o istotnym znaczeniu z punktu widzenia aktywizacji produkcji w tej dziedzinie.

Prezydium Rządu podjęło kolejne decyzje mające na celu za pewnienie prawidłowego przebiegu końcowej fazy pierwszego podetapu budowy huty „Katowice” oraz terminowego uzyskania zdolności produkcyjnej w 1976 roku. Ze względu na wysoka koncentrację robót i nieprzerwaną pracę sprzętu przewidziano m. in. dodatkowe środki na zakup części zamiennych, na różnych maszyn i połączonych, elektronicznych i uniwersalnych narzędzi montażowych oraz niektórych przyrządów pomiarowych.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: Białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie małe i umiarkowanie okresami duże, miejscami możliwe przelotne deszcze. Temperatura maksymalna 18-20 st., minimalna 5-7 st. C. Wiatry słabe do umiarkowanych północno-wschodnie i wschodnie.

JUTRO — zachmurzenie umiarkowane, temperatury bez istotnych zmian.

DZIS I JUTRO: Helena i Wiesław, JUTRO — Iwona i Dezyderyusz. (skc)

WYŚCIG POKOJU

Polacy — poniżej oczekiwań w jeździe na czas

Hartnick (NRD) umocnił pozycję lidera

FORST (PAP) — 113-kilometrowa jazda ze wspólnego startu na podjeździe do Frankfurtu nad Odrą do Forst, zakończyła się zwycięstwem niemieckiego kolarza niemieckiego Romanca. Zawodnik ten osiągnął 13-sekundową przewagę nad pozostałymi rywalami, którzy przejechali w dużej grupie. Finisz w peletonie przyniósł sukces Stanisławowi Szoldzie przed Szwajcarem Schmidem.

Dopiero tuż przed startem z Frankfurtu komisja sędziowska podała oficjalnie, że bonifikaty (30, 20, 10 sek.) przyznane zostały za cały 11 etap, a nie za zwycięstwo na każdym z dwóch podetapów. W tej sytuacji finiszowanie praktycznie nie dało.

Na 10tym finiszu Szolda zajął 3 miejsce i zdobył 1 sekundę bonifikaty.

WYNIKI PIERWSZEGO PODETAPU XI ETAPU

1. Romanca (Rumunia) 2:35:03
2. Szolda (Polska) 2:35:16
3. Schmid (Szwajcaria) 2:35:16
4. Tanew (Bułgaria) 2:35:16
5. Hartnick (NRD) 2:35:16
6. Matysiak (Polska) 2:35:16
7. Permann (NRD) 2:35:16
8. Romanca (Rumunia) 2:35:16
9. Szolda (Polska) 2:35:16
10. Matysiak (Polska) 2:35:16
11. Nowicki (Polska) 2:35:16
12. Zawada (Polska) 2:35:16

Przebiega szybkość zwycięzcy podetapu do Forst wyniosła 43,8 km/godz.

Startujący najwcześniej spośród specjalistów jazdy na czas Goretow jechal w nieco dogodniejszych warunkach atmosferycznych i uzyskał znakomity rezultat: ponad 24 km w 32 min. i 1 sek. Na trasie wiał przeciwny wiatr i siąpił deszcz. Kiedy wyruszyli do woli ostatnia piętnastka (z 3-miutowych odpadków czasu) deszcz zaczął coraz gęściej. Wszyscy kolarze NRD jechali niezwykle ofensywnie. W sytuacji, kiedy trudno było uzyskać rezultat w granicach 20 minut, reprezentanci NRD przełamali regularnie te bariery czasu. Kolejno Schifner, Permann, Droga, i Lauke ukończyli jazdę coraz lepsze czasy i zbliżali się do rezultatu Goretowa.

Kiedy na tablicy rezultatów miejsce za Goretowem zajmował i kolejno czterech reprezentantów NRD, wdarł się na drugą pozycję w klasyfikacji Tadeusz Mytnik, osiągając 22,48 min.

Oczywiście z największym napięciem oczekiwano na przyjazd czterech ostatnich zawodników z listy startowej — Jelewa (ZSR), Galika (CSRS), Szoldy i Hartnicka. Pierwsi dwaj nie zbliżyli się do wyniku Goretowa. Ambicję wyprzedzić nie tylko z wiatrem i deszczem, lecz również z bolesną kontuzją, Szolda nie był w stanie polecić na czas tak jak zrobił to w Pradze i Warszawie. Rezultat 33,4 nie dał wielokrotnie miejsca w czołowej dziesiątce. Okazało się, że jednak Hartnick jest w doskonałej formie i potra-

wał przyjechać w czasie obrad. Zobowiązuje ona wszystkie instancje, kółka, grupy działania i drużyny związków młodzieży do szerokiego upowszechniania treści i uchwalonego kongresu, do opracowania konkretnych planów działania, w uwzględniających zwłaszcza sprawy podnoszenia na wyższy poziom polityczno-kształtowania, udziału młodzieży w budowie i remontach dróg, zalesianiu nieużytków, ochronie zasobów wodnych oraz w realizacji programu gospodarki żywnościowej.

Wysoką ocenę kierownictwa partii dla dotychczasowego dorobku FSZMP przekazał uczestnikom obrad EDWARD BABIUCH, który scharakteryzował najważniejsze zadania stojące przed ruchem młodzieżowym w dalszym do przyszłej realizacji programu rozwoju kraju i narodził się przez VII Zjazd PZPR.

Na plenum omówiono również zadania ruchu młodzieżowego w organizacji kongresu, letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. Przewidywało się, że na obozach letnich przebywać będzie rekordowa, ponad 1,2 miliona młodzieży, pracujących miast i wsi, junaków OHP, uczniów i studentów. W rozmatlanych formach wypoczynku w miejscu zamieszkania uczestniczyć ma ponad 13 mln dzieci i młodzieży. Realizowany będzie bogaty program działalności szkoleniowej, rekreacyjnej, kulturalnej. Wiele będzie — w roku olimpijskim — masowych imprez sportowych.

Podczas wspólnego posiedzenia centralnych instancji ruchu młodzieżowego zaznaczono, że stanem przygotowania do mającego się odbyć w Warszawie, w drugiej połowie czerwca br. Europejskiego Zgromadzenia Młodzieży i Studentów, na którym spotka się ok. 1500 przedstawicieli młodzieży z niemal wszystkich krajów naszego kontynentu.

CIąg dalszy ze str. 1

tworzenie centralnej organizacji w pionie handlu państwowego. Będzie nią Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego, która powstanie w drodze połączenia kilku dotychczas istniejących central i organizacji handlowych zajmujących się obrotem nieżywnościowymi artykułami konsumpcyjnymi.

Dla zapewnienia warunków dobrego zagospodarowania gruntów przejętych w ubiegłym roku przez państwowe gospodarstwa rolne Prezydium Rządu podjęło decyzję umożliwiającej m. in. przyspieszenie już realizowanych bądź nowo rozpoczynanych inwestycji związanych z budownictwem inwentarskim, a także z budową suszarni i wytwórni pasz oraz innych obiektów o istotnym znaczeniu z punktu widzenia aktywizacji produkcji w tej dziedzinie.

Prezydium Rządu podjęło kolejne decyzje mające na celu za pewnienie prawidłowego przebiegu końcowej fazy pierwszego podetapu budowy huty „Katowice” oraz terminowego uzyskania zdolności produkcyjnej w 1976 roku. Ze względu na wysoka koncentrację robót i nieprzerwaną pracę sprzętu przewidziano m. in. dodatkowe środki na zakup części zamiennych, na różnych maszyn i połączonych, elektronicznych i uniwersalnych narzędzi montażowych oraz niektórych przyrządów pomiarowych.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: Białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie małe i umiarkowanie okresami duże, miejscami możliwe przelotne deszcze. Temperatura maksymalna 18-20 st., minimalna 5-7 st. C. Wiatry słabe do umiarkowanych północno-wschodnie i wschodnie.

JUTRO — zachmurzenie umiarkowane, temperatury bez istotnych zmian.

DZIS I JUTRO: Helena i Wiesław, JUTRO — Iwona i Dezyderyusz. (skc)

WYŚCIG POKOJU

Polacy — poniżej oczekiwań w jeździe na czas

Hartnick (NRD) umocnił pozycję lidera

FORST (PAP) — 113-kilometrowa jazda ze wspólnego startu na podjeździe do Frankfurtu nad Odrą do Forst, zakończyła się zwycięstwem niemieckiego kolarza niemieckiego Romanca. Zawodnik ten osiągnął 13-sekundową przewagę nad pozostałymi rywalami, którzy przejechali w dużej grupie. Finisz w peletonie przyniósł sukces Stanisławowi Szoldzie przed Szwajcarem Schmidem.

Dopiero tuż przed startem z Frankfurtu komisja sędziowska podała oficjalnie, że bonifikaty (30, 20, 10 sek.) przyznane zostały za cały 11 etap, a nie za zwycięstwo na każdym z dwóch podetapów. W tej sytuacji finiszowanie praktycznie nie dało.

Na 10tym finiszu Szolda zajął 3 miejsce i zdobył 1 sekundę bonifikaty.

WYNIKI PIERWSZEGO PODETAPU XI ETAPU

1. Romanca (Rumunia) 2:35:03
2. Szolda (Polska) 2:35:16
3. Schmid (Szwajcaria) 2:35:16
4. Tanew (Bułgaria) 2:35:16
5. Hartnick (NRD) 2:35:16
6. Matysiak (Polska) 2:35:16
7. Permann (NRD) 2:35:16
8. Romanca (Rumunia) 2:35:16
9. Szolda (Polska) 2:35:16
10. Matysiak (Polska) 2:35:16
11. Nowicki (Polska) 2:35:16
12. Zawada (Polska) 2:35:16

Przebiega szybkość zwycięzcy podetapu do Forst wyniosła 43,8 km/godz.

Startujący najwcześniej spośród specjalistów jazdy na czas Goretow jechal w nieco dogodniejszych warunkach atmosferycznych i uzyskał znakomity rezultat: ponad 24 km w 32 min. i 1 sek. Na trasie wiał przeciwny wiatr i siąpił deszcz. Kiedy wyruszyli do woli ostatnia piętnastka (z 3-miutowych odpadków czasu) deszcz zaczął coraz gęściej. Wszyscy kolarze NRD jechali niezwykle ofensywnie. W sytuacji, kiedy trudno było uzyskać rezultat w granicach 20 minut, reprezentanci NRD przełamali regularnie te bariery czasu. Kolejno Schifner, Permann, Droga, i Lauke ukończyli jazdę coraz lepsze czasy i zbliżali się do rezultatu Goretowa.

Kiedy na tablicy rezultatów miejsce za Goretowem zajmował i kolejno czterech reprezentantów NRD, wdarł się na drugą pozycję w klasyfikacji Tadeusz Mytnik, osiągając 22,48 min.

Oczywiście z największym napięciem oczekiwano na przyjazd czterech ostatnich zawodników z listy startowej — Jelewa (ZSR), Galika (CSRS), Szoldy i Hartnicka. Pierwsi dwaj nie zbliżyli się do wyniku Goretowa. Ambicję wyprzedzić nie tylko z wiatrem i deszczem, lecz również z bolesną kontuzją, Szolda nie był w stanie polecić na czas tak jak zrobił to w Pradze i Warszawie. Rezultat 33,4 nie dał wielokrotnie miejsca w czołowej dziesiątce. Okazało się, że jednak Hartnick jest w doskonałej formie i potra-

wał przyjechać w czasie obrad. Zobowiązuje ona wszystkie instancje, kółka, grupy działania i drużyny związków młodzieży do szerokiego upowszechniania treści i uchwalonego kongresu, do opracowania konkretnych planów działania, w uwzględniających zwłaszcza sprawy podnoszenia na wyższy poziom polityczno-kształtowania, udziału młodzieży w budowie i remontach dróg, zalesianiu nieużytków, ochronie zasobów wodnych oraz w realizacji programu gospodarki żywnościowej.

Wysoką ocenę kierownictwa partii dla dotychczasowego dorobku FSZMP przekazał uczestnikom obrad EDWARD BABIUCH, który scharakteryzował najważniejsze zadania stojące przed ruchem młodzieżowym w dalszym do przyszłej realizacji programu rozwoju kraju i narodził się przez VII Zjazd PZPR.

Na plenum omówiono również zadania ruchu młodzieżowego w organizacji kongresu, letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. Przewidywało się, że na obozach letnich przebywać będzie rekordowa, ponad 1,2 miliona młodzieży, pracujących miast i wsi, junaków OHP, uczniów i studentów. W rozmatlanych formach wypoczynku w miejscu zamieszkania uczestniczyć ma ponad 13 mln dzieci i młodzieży. Realizowany będzie bogaty program działalności szkoleniowej, rekreacyjnej, kulturalnej. Wiele będzie — w roku olimpijskim — masowych imprez sportowych.

Podczas wspólnego posiedzenia centralnych instancji ruchu młodzieżowego zaznaczono, że stanem przygotowania do mającego się odbyć w Warszawie, w drugiej połowie czerwca br. Europejskiego Zgromadzenia Młodzieży i Studentów, na którym spotka się ok. 1500 przedstawicieli młodzieży z niemal wszystkich krajów naszego kontynentu.

CIąg dalszy ze str. 1

tworzenie centralnej organizacji w pionie handlu państwowego. Będzie nią Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego, która powstanie w drodze połączenia kilku dotychczas istniejących central i organizacji handlowych zajmujących się obrotem nieżywnościowymi artykułami konsumpcyjnymi.

Dla zapewnienia warunków dobrego zagospodarowania gruntów przejętych w ubiegłym roku przez państwowe gospodarstwa rolne Prezydium Rządu podjęło decyzję umożliwiającej m. in. przyspieszenie już realizowanych bądź nowo rozpoczynanych inwestycji związanych z budownictwem inwentarskim, a także z budową suszarni i wytwórni pasz oraz innych obiektów o istotnym znaczeniu z punktu widzenia aktywizacji produkcji w tej dziedzinie.

Prezydium Rządu podjęło kolejne decyzje mające na celu za pewnienie prawidłowego przebiegu końcowej fazy pierwszego podetapu budowy huty „Katowice” oraz terminowego uzyskania zdolności produkcyjnej w 1976 roku. Ze względu na wysoka koncentrację robót i nieprzerwaną pracę sprzętu przewidziano m. in. dodatkowe środki na zakup części zamiennych, na różnych maszyn i połączonych, elektronicznych

Laminiacy mieszcza- zebrałi tłumnie, obserwo- wali staro- polskie in- stanizacje.

ŚWIĘTO KULTURY STAROPOLSKIEJ w Łomży

ciąg dalszy ze str. 1

Święto Kultury Staropolskiej — z całym swym rozmachem organizacyjnym — jest więc najlepszym sprawdzianem zaangażowania nie tylko działaczy kultury i młodzieży w tworzenie dorobku kultury. Jest ono także czynnikiem wychowawczym ukazującym tysięcznej rzeszy młodzieży wzorce postaw i nieprzede wszystkim wielkie wartości.

Wzmy na przykład licealia, których nazwa jest ściśle z Łomżą związana. Przed ośmiu laty, w 350-lecie istnienia szkoły — Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki — wymyślił tę nazwę nauczyciel języka łacińskiego Kazimierz Dzieniszewski. Odtąd licealia stały się nieodłącznym atrybutem wiosennych żakówskich uciech, a gdy zainaugurowano Święto Kultury Staropolskiej — zostały jego główną ozdobą.

Tego roku młodzież licealna pod kierunkiem profesor Anieli Malanowskiej przygotowywała się szczególnie starannie.

Do muszli ulicami miasta podążała pięknie ustrójona młodzież ze wszystkich szkół średnich w Łomży. Tam też słowami Konopnickiej rozpoczęto przedstawienie: „Jesteśmy oto: Ziemi, Matko nasza coś z pierworodnej zrodziła nas gliny. Przyszliśmy do Ciebie Ziemi matko miła, by upaść czołem na Twoje zaproszenie. Serca się nasze pod stopy Twe ścieła...”

Po czym zaprezentowano starą, miejscową legendę o królowej, która dla umiłowania ziemi rodzimej i ludu, co ją zamieszkiwał, wołała narazić się na przekleństwo i czary matki, niż opuścić to, co tak wrosło w jej duszę. Wyratował ją z zaklęcia rycerz, który nigdy nie splamił się krzywdą ludzką, uwolnił ją z więzów ale sam zginął. A królowa z żalu po nim we łzach się roztopiła, rozplynęła we mgłę, którą wiatr lękając niosł na swoich skrzydłach, lecz duch jej stał się bóstwem opiekuńczym ludu i grodu łomżyńskiego.

Zatem zmienił się nastrój, gdy na scenę wbiegła wesoła gromada przebierańców — żaków z sędziwym swym pierwszym rektorem Collegium Lomsensis Adamem Kołozemskim i starostą, bardzo zasłużonym dla ówczesnej szkoły, Janem Szembekiem na czele. Wiek siedemnasty spotkał się z wiekiem dywulgiem, gdy wkroczył prezydent miasta Łomży Jan Rachubka, by wręczyć rozdokazywanym uczniom klucze miasta do niepodzielnego władania na całej trzy dni. Uciechy było co niemiara, a potem wszyscy ze śpiewem udali się do Liceum Ogólnokształcącego gdzie czekała ich muzyka skoczna i płasy foremne.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



Zabawom i grom rozdokazywanej gawiedzi nie było końca...

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

c.d. ze str. 1

w tym, że aparat państwowy realizuje na co dzień politykę partii, podobnie zresztą jak i organizacje społeczne, związkowe, młodzieżowe.

Sprawowanie przez partię kierownictwa politycznego nie oznacza jednak, że wszystko co się w kraju dzieje dobrego lub złego należy przypisywać wyłącznie partii. Zarówno na nasze osiągnięcia, jak i na braki składa się wiele różnych czynników. Często zdarza się tak, że realizacji zamierzeń partii towarzyszy zorganizowane przeciwdziałanie naszych przeciwników ideologicznych — zewnętrznych i wewnętrznych. Często też realizacja programu partii przeszkadza rutyna, schematyzm działań, a także obojętność części z nas, choć formalnie zgadzamy się z tym programem. Nie wolno zapominać o ułomnościach organizacyjnych i niekorzystnych warunkach, występujących niekiedy w naszym codziennym życiu. Oczywiście, nie ma recept, które raz na zawsze eliminowałyby błędy występujące w tej czy innej dziedzinie budownictwa socjalistycznego, zwłaszcza zaś w realizacji złożonych problemów gospodarczych. Rzecz jednak w tym, by je w porę dostrzegać, eliminować i nie dopuszczać w przyszłości do ich powtórzenia się.

MYŚLA przewodnią program VII Zjazdu PZPR jest — jak wiadomo — preferowanie jakościowych czynników rozwoju. Realizacja tej strategii pociąga za sobą konieczność nieustannego doskonalenia działalności partyjnej i państwowej, wysoce odpowiedzialnego i skutecznego kierowania wysiłkiem zespołów ludzkich i podnoszenia poziomu pracy we wszystkich dziedzinach. Ale proces ten nie przebiega bez przeszkód i oporów, wymaga więc nieustannego pokonywania tendencji do minimalizacji celów, objawów stagnacji i konserwatyzmu, przyzwyczajenia do zmian i ulepszeń, a niekiedy do upiększania wszystkiego. Stąd obowiązkiem całej partii i wszystkich jej członków przełamywania owych przeszkód, oporów i tendencji.

„Kierowniczą rolę partii pojmowaliśmy i pojmujemy jako służbę narodowi, jego rozwojowi i pomyślności — stwierdził na VII Plenum KC tow. E. Gierek. — Przewidowo odczytywać dążenia i aspiracje ludzi pra-

cy, wytyczyć taki program, który przybliży socjalistyczną perspektywę, skupić wokół niego masy i zapewnić jego realizację — oto istota naszej powinności wobec klasy robotniczej i narodu. Według realizacji tej powinności naród ocenia partię i z tego punktu widzenia powinniśmy rozpatrywać wszystkie jej sprawy”. Słowa te nabierają szczególnego znaczenia właśnie teraz — w okresie budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego. Podjęcie tego skomplikowanego procesu stawia przed partią jakościowo nowe wymagania.

administracji, stwarza możliwość koncentrowania uwagi jej instancji i organizacji na sprawach głównych, wymagających decyzji politycznych. Równocześnie wzrasta autorytet władzy państwowej i administracji gospodarczej, zwiększa się ich inicjatywa a do procesów zarządzania gospodarką włącza się szeroki krąg pracowników nie będących członkami PZPR.

Powstaje przy tym pytanie: czy polityka i praktyka umacniania państwa nie kłóci się z marksistowską tezą o obumieraniu państwa socjalistyczne-

rozwoju ku komunizmowi odbywać się będzie nie drogą osłabiania, jak się nie raz w przeszłości uważało, lecz odwrotnie — drogą umacniania socjalistycznego państwa, doskonalenia jego roli i funkcji.

Wymownym dowodem troski partii o doskonalenie aparatu państwowego, dostosowywania jego struktury do nowych, zmieniających się potrzeb były kolejne etapy reformy terenowych organów władzy i administracji państwowej. W ich wyniku wyraźnie wzrosła rola rad narodowych jako podstawowego ognia samorządu społecznego, umocniła się więź rad narodowych z ludźmi pracy. Ukształtowała się przy tym korzystna praktyka wspólnego rozpatrywania przez odpowiednie instancje partyjne i władze administracji państwowej ważnych zagadnień rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, regionu, poszczególnych miejscowości czy przedsiębiorstw. Umocniła się jednocześnie i pogłębiła zasada konsultacji ważnych decyzji przed ich ostatecznym podjęciem.

NA ZAKOŃCZENIE naszych rozważań warto jeszcze poświęcić nieco miejsca problemowi przetrwania państwa dyktatury proletariatu w państwie ogólnonarodowe. Otóż w największym skrócie mówiąc, sprawa sprowadza się do przekształcania demokracji proletariackiej w demokrację wszystkich ludzi pracy, w ogólnonarodową demokrację socjalistyczną. Klasa robotnicza, która już dziś stanowi ponad połowę zatrudnionych w gospodarce narodowej będzie się nadal zwiększać w miarę rozbudowy przemysłu. Jednocześnie rozwój i umacnianie się państwowego sektora w rolnictwie stwarzać będzie dogodne warunki do bardziej równomiernego rozmieszczenia środków robotniczych. Tak ugruntowana pozycja klasy robotniczej będzie wspierać zacieśnianie się sojuszu z chłopstwem pracującym i inteligencją.

Tym podstawowym zmianom w strukturze społecznej naszego narodu towarzyszyć będą również istotne zmiany w stanie jego świadomości. W wyniku szeregu procesów organizacyjnych i kierowanych przez partię, umocni się będzie jedność ideowo-polityczna narodu. Stanowi to jeden z zasadniczych warunków powstania w perspektywie bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego.

KRZYSZTOF PROTASIEK

Powinność wobec narodu

nia we wszystkich dziedzinach życia.

AKCENTUJĄC kierowniczą rolę PZPR podkreślamy równocześnie, stale wzrastające znaczenie aparatu państwowego. Trwałym elementem polityki naszej partii jest dążenie do umacniania naszego socjalistycznego państwa.

W latach 1971-75 między partią i rządem ukształtowały się nader korzystne stosunki, odpowiadające potrzebom i zmieniającym się warunkom rozwoju. Można je wyrazić w stwierdzeniu następującym: „partia sprawuje kierownictwo polityczne, a rząd rządzi”. Zasada ta znajduje swój pełny wyraz w rozszerzaniu uprawnień aparatu państwowego, zwiększaniu jego odpowiedzialności za opracowywanie planów rozwoju społeczno-gospodarczego i ich bieżącą realizację, a także w nowych stosunkach między aparatem państwowym a instancjami partyjnymi. Stosunki te polegają m. in. na niekierowaniu aparatu państwowego drobiazgowymi wytycznymi oraz wzroście jego wpływu na podejmowanie decyzji węższych. Dzięki temu eliminuje się zastępowanie przez partię

go? Odpowiedź na to pytanie wymaga przypomnienia warunków w jakich prognoza ta może być urzeczywistniona. Otóż lby państwo, jako instytucja mogła stać się niepotrzebne musi być zbudowany ustrój komunistyczny w danym kraju i musi on być ustrojem panującym w całym świecie. Na razie takich warunków nie ma, obumarcie państwa jest sprawą odległą. Co więcej istnieje konieczność umacniania państwa. Wynika to zarówno z potrzeb wewnętrznych, jak i zewnętrznych, międzynarodowych. I jest to zgodne z interesem wszystkich ludzi pracy jako, że w współczesnym etapie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju zwiększa się stale organizatorsko — gospodarcza i kulturalno — wychowawcza rola państwa.

Państwo socjalistyczne jest aktywną i twórczą siłą wszechstronnego rozwoju kraju; jest centralnym regulatorem i organizatorem gospodarki narodowej. Tylko państwo jest bowiem w stanie koordynować i kierować strumieniem środków i zasobów potrzebnych dla zabezpieczenia wszystkich dziedzin naszego życia. Tak więc



Rozpoczęły się licealia. Ustrójoną bryczką zajeżdża honorowy gość — prezydent miasta Łomży Jan Rachubka, da- lej podąża staropolski korowód młodzieży...

tydzień na świecie

FORUM ROZBROJENIOWE

Polityka Austrii znów zwraca na siebie uwagę. Przed tygodniem w Wiedniu powołano tu forum rozbrojenia. Rokowania są trudne, skomplikowane. Nie więc dziwnego, że trwają już trzy-

tydzień. Można, że dzięki polityce, realistycznej polityce, realnej polityce, w Wiedniu powołano tu forum rozbrojenia. Rokowania są trudne, skomplikowane. Nie więc dziwnego, że trwają już trzy-

również idea zamrożenia sił zbrojnych w okresie między pierwszym do drugim etapem redukcji potencjałów militarnych. Do uzgodnienia pozostały jednak inne, nie mniej ważne kwestie. Jedną z nich jest odmienne podejście wobec zasady zachowania istniejącej równowagi militarnej. Otóż my opowiadamy się za redukcją symetryczną, równa dla obu stron. Zachód zaś żąda redukcji asymetrycznej, nierównej, korzystnej dla siebie. Drużna trudna kwestia do rozstrzygnięcia jest system redukcji. My domagamy się przyjęcia zasady narodowych pułapów militarnych. Zachód natomiast opowiada się za pułapami blokowymi. Przyjęcie tej ostatniej mogłoby doprowadzić do tego, że np. miejsce zredukowanych ewentualnie sił amerykańskich w Europie zajęłyby powiększona o tyle samo Bundeswehra. Oczywiście na taką „redukcję” zgodzić się nie możemy.

Mimo tych progów i barier rysują się coraz wyraźniejsze perspektywy rozwiązania problemów rozbrojenia. Jest to przecież podstawowy warunek wprowadzenia w życie postanowień Aktu Końcowego konferencji helsińskiej.

NIE TYLKO WŁOSI

Włosi żyją wyborami. Zresztą nie tylko oni. W nie mniejszym stopniu interesują się nimi zachodni sojusznicy Rzymu. Głównie z powodu rzekomego „czerwonego niebezpieczeństwa”.

Włoska partia komunistyczna jest dziś największą siłą polityczną w kraju. W ostatnich wyborach parlamentarnych oddała na nią głosy 38,8 proc. obywateli. A więc tyle samo co na chadecję, która uznała ten fakt jako swoją wyraźną porażkę. Dziś sympatie

dia komunistów, dla ich programu reform społeczno-gospodarczych, są jeszcze większe. Wyniki badań opinii publicznej dowodzą, że około 38 proc. wyborców opowiada się za udziałem komunistów w przyszłym rządzie. 18 proc. za rządem komunistyczno-socjalistycznym, 20 proc. za rządem chadeczkim lub centrolewicowym ale bez komunistów, reszta nie ma wyrobionego zdania. Przywódca WPK — Enrico Berlinguer stwierdził, że w każdym przyszłym rządzie włoskim powinni być reprezentanci komunistów. W związku z tym wyszedł poza dotychczasowe formule „kompromisu historycznego” czyli współdziałania komunistów i chadeczek, zgłaszając gotowość powiększenia tego aliansu o wszystkie demokratyczne partie (republikanie, liberalowie i socjaldemokraci) z wyjątkiem faszystów. Zdaniem włoskiego przywódcy tylko rząd jednolity narodowej oparty na porozumieniu wszystkich partii demokratycznych może wyprowadzić kraj z obecnego kryzysu. Tymczasem w wielu zachodnich ośrodkach zachowawczych, prawicowych, trwa zakrojona na dużą skalę kampania przeciwko udziałowi komunistów w przyszłym rządzie. Miałoby to mieć rzekomo „katastrofalne następstwa dla kraju” i tego udziału we wspólnocie zachodniej.

Cóż, można i tak. Ale to nie zmienia pozycji i roli partii komunistycznej w życiu Włoch. I trzeba być co najmniej krótkowidzem, by tego nie widzieć.

KISSINGER ODCHODZI

Szef amerykańskiej dyplomacji — Henry Kissinger zamierza ustąpić. Nawet jeśli Gerald Ford zwycięży w listopadowych wyborach prezydenckich. Zmianę tak zwadza zresztą od dawna.

Nie jest tajemnicą, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych rudi się w Białym Domu i ostatecznie wytyczana jest przez prezydenta. Ale nie da się również ukryć faktu, że właśnie Kissinger był w ostatnich latach faktycznym jej twórcą i wykonawcą. Był przy tym człowiekiem realnie patrzącym na świat. Jak chyba nikt przed nim w okresie powojennym umyślał sobie i innym, że w obecnej dobie każdy konflikt termojądrowy oznaczałby zagładę cywilizacji. Toteż nie przedstawiając by ani na chwilę obrota interesów amerykańskich, a także interesów świata zachodniego, rozumiał i doceniał do nich rolę wielkich mocarstw w zachowaniu i utrwaleniu pokoju. Był więc rzeczywistym utrzymywaniem bliskich stosunków ze Związkiem Radzieckim. Oczywiście, nie ma powodu bawić się w prorocztwa i zgadywać, kto w przyszłości zaimie miejsce Kissingera. Jest to zresztą tym trudniejsze, że nikt nie jest dziś w stanie przewidzieć, kto wygra listopadowe, wielce zagmatwane wybory do fotela prezydenckiego. A przecież jedno z drugiego wynika. Prezydent bo-

wiem określa politykę zagraniczną i doбира sobie jej wykonawców.

Kissinger miał ostatnio za dużo oponentów. Czuli się zrażeni i postanowili odejść. Ale myślał się ci politycy amerykańscy, którzy sądzą, że można zburzyć wzniezione mosty. Nic z tych rzeczy. Waszyngton musi dostrzec — z Kissingerem czy bez niego — realny układ sił na świecie.

KOMPROMIS

A jednak obeszło się bez wstrząsu. W Finlandii pozostał u władzy dotychczasowy rząd koalicyjny, mimo iż przed tygodniem zgłosił swoją dymisję. Stało się to za sprawą kompromisu międzypartyjnego.

Jak wiadomo obecny rząd fiński złożony jest z socjaldemokratów, centrystów, liberałów i komunistów. Ma on na swym koncie mimo iż powstał w listopadzie ub. roku, po wyborach parlamentarnych — spory dorobek. Zdołał mianowicie ograniczyć bezrobocie, zahamować inflację, poprawić sytuację materialną emerytów i rodzin wielodzietnych. Podjął także skuteczne kroki zmierzające do poprawy bilansu płatniczego w handlu zagranic-

nym, podpisując nowe umowy z krajami RWP, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim. Skąd więc owa groźba gabinetowego wstrząsu? Bezpośrednią jego przyczyną stał się rządowy projekt podniesienia podatku pośredniego. Doprowadził on do różnicy zdań w łonie rządu. Sprzeciwili mu się komuniści, uważając że godziłoby to w klasę robotniczą, w społeczeństwo. Kiedy wydawało się, że nie nie uratuje premiera M. Miettunena z inicjatywą wystąpił prezydent — Urho Kekkonen. Po pierwsze — nie przyjął rzeczonyj dymisji, po wtóre — wskazał na możliwość rozwiązania problemów podatkowych w kompleksowym projekcie budżetowym i w planie szerokiej reformy finansowej państwa. Pozostawiając partię przyjęły takie rozwiązanie. Z tym, że komuniści otrzymali „jednorazową dyspensę”, mogąc głosować przeciwko projektowi podwyższenia podatku.

Oczywiście kryzys gabinetowy w kraju tysiąca jezior nie są czymś nadzwyczajnym. Nie można więc wyciągać z nich daleko idących wniosków. Niemal zawsze bowiem rozstrzygnięcia bierze górę nad partykularyzmami. Stąd również i ostatni kompromis.

KAŻDY INACZEJ

W zachodnioeuropejskiej „dziwielatce” coś się nie kiel.

Każdy chce być ważny, każdy patrzy inaczej na jej przyszłość. Stąd dyskusje o integracji i stworzeniu uni politycznej podejmują się niechętnie, jak zło konieczne.

Na rok 1978 przewidziano wybory do parlamentu EWG. Te z pozoru drobna sprawa urosła jednak do rangi problemu. Nie dziwnego, skoro każdy kraj członkowski inaczej widzi klucz do podziału mandatów w przyszłym parlamencie. Jedni — ci wielcy — skłaniają się do podziału proporcjonalnego, drudzy zaś — ci mniejsi — do formuły bardziej zróżnicowanej. Temat ten był przedmiotem kwietniowego spotkania na „szczyście dzielników”. Różnice zdań były jednak tak duże, iż przekazano go do rozstrzygnięcia ministrom spraw zagranicznych. Ale i oni nie ustąpili i rozstrzygnięcia nie udało się osiągnąć. Temat ten był przedmiotem następnego spotkania. Na marginesie tego brukselskiego „Le Soir” pisał, że „ministrowie EWG zbierają się ostatnio coraz częściej po to, by stwierdzić, że nie ma się po co spotykać”.

Nie tu dodać nie ujęć. Wszelkie projekty integracyjne „dziwielatki” nikt obecnie nie traktuje na serio. Nawet zainteresowane kraje.

MIECZYSLAW CHAJA

Problem dokształcania nauczycieli gości ostatnio dość często na łamach prasy. W kręgach nauczycielskich mówi się nawet, że zbyt często, co podobno wywiera ujemny wpływ na samopoczucie poszczególnych przedstawicieli tego środowiska oraz — co gorsze — obniża rektorem autorytet całej grupy zawodowej w społeczeństwie. Trudno zgodzić się z tą opinią.

W wyniku dokonującej się reformy, ma w naszym kraju powstać system oświatowy, który zapewni całemu społeczeństwu średnie wykształcenie. Otrzymać je powinni wszyscy: młodzież w szkołach dziesięcioletnich, dorośli w wieku produkcyjnym — drogą kształcenia permanentnego. Ludzimi odpowiedzialnymi za realizację tego programu będą właśnie nauczyciele. Jest oczywiste, że to wobec nich w pierwszym rzędzie podnosi się symboliczną poprzeczkę. Jeśli mają zapewnić wszystkim wiedzę w zakresie średniej szkoły, muszą przedtem sami zdobyć pełne wyższe wykształcenie. Nie mogą się również zgodzić z głosami tych, którzy w samym fakcie dokształcania dopatrują się czegoś uwielającego. Uważam, że winno to stanowić powód do uzasadnionej dumy. To nie gdzie indziej, ale właśnie w środowisku nauczycielskim od dawna kształtował się pogląd, że każdy pedagog — bez względu na to w jakiej szkole pracuje — winien mieć wyższe wykształcenie. I nie jest bynajmniej winą nauczycieli, że musieli się zadowalać najpierw ukończeniem liceum pedagogicznego, a następnie studium nauczycielskiego. Trudno było myśleć o zapewnieniu każdemu nauczycielowi możliwości ukończenia uniwersytetu w sytuacji, gdy szkoły z trudnością mieściły przedstawicieli narastającego wyżu demograficznego. Teraz jest wreszcie możliwość dokształcania się i nauczyciele chętnie z tej możliwości korzystają.

Abym zrozumiał, czym jest ta batalia o magisterski dyplom, jaka się na naszych oczach rozgrywa, musimy zadać sobie sprawę z pewnych faktów. W roku 1973, gdy rozpoczął się proces masowego dokształcania, w ówczesnym województwie białostockim pracowało około 14.800 pedagogów, spośród których 18 proc. miało wyższe wykształcenie (w tym 11 proc. magisterium), 52 proc. ukończyło studium nauczycielskie, zaś 28 proc. legitymowało się średnim wykształceniem pedagogicznym. Obowiązek uzyskania wyższego wykształcenia nie dotyczył wszystkich. Władze oświatowe zobowiązały do tego jedynie mężczyzn, którzy nie ukończyli 40 roku życia oraz kobiety mające mniej niż 35 lat. Jednak, jak już powiedziano, w środowisku nauczycielskim zawsze żyła była świadomość, że posiadanie wyższych kwalifikacji jest niejako obowiązkiem. Dlatego też chętnych było znacznie więcej, niż to wynikało z prognoz statystycznych.

Oczywiście nie mogło być mowy

o tym, aby wszyscy chętni podjęli studia jednocześnie już choćby ze względu na możliwości, jakimi dysponują wyższe uczelnie. Opracowano więc dziesięcioletni plan dokształcania przewidujący, iż w tym czasie studia ukończy mniej więcej 8.500 nauczycieli i wychowawców.

Realizując założenia tego planu w latach 1973-75 skierowano na studia z ówczesnego województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego 2.897 osób, w tym około 600 na studia drugiego stopnia. Innymi słowy aktualnie co trzeci nauczyciel pracujący w tych województwach studiuje zaocznie.

Przy okazji zanotujmy ciekawe zjawisko. 85 proc. wszystkich nauczycieli we wspomnianych województwach — to kobiety. W szkołach podstawowych zatrudnio-

tego, jaki obserwuje się na studiach stacjonarnych, a może nawet nieco mniejszy.

Problem wygląda jednak bardziej niepokojąco, gdy mu się przyjrzymy bliżej. Oto spośród 139 osób, które podjęły studia na filologii rosyjskiej zrezygnowało 36, na matematyce „odsiew” osiągnął blisko 20 proc. (odpadło 31 osób ze 155), na chemii z 75 odpadło 20, zaś na fizyce z 88 — aż 40. Celem uzupełnienia obrazu dodajmy, że najmniejszy odsiew jest na kierunkach pedagogicznych.

Z różnów z nauczycielami, którzy zrezygnowali z kontynuowania studiów, wynika, że nie spodziewali się oni, aby droga do dyplomu magisterskiego była usłana różami. Większość z nich jednak nie oczekiwała, że będzie ona aż tak trudna.

Ryszard Kraśko

Batalia o magisterski dyplom

nych jest blisko 90 proc. kobiet, w samym zaś Białymstoku — nawet ponad 90 proc. Ale wśród osób, które podjęły studia kobiety stanowią tylko 62 proc. Jest to zjawisko bardzo charakterystyczne, choć stosunkowo łatwe do wyjaśnienia. Przypomnijmy, że na studia przyjmują się przede wszystkim nauczyciele w wieku do 35 lat, a więc kobiety młode, mające małe dzieci. Już praca zawodowa połączona z koniecznością prowadzenia domu i opieką nad dziećmi stanowi dla nich duże obciążenie. Podjęcie studiów bardzo często po prostu przekracza ich możliwości. Dzieje się tak zwłaszcza w sytuacji, gdy nauczycielka pracuje na wsi lub w małym miasteczku, skąd trudniej dojechać do uczelni i gdzie nie ma niemal żadnych podjęć, skrypiów itp.

Powszechne dokształcanie nauczycieli trwa trzeci rok. Dla naukowców zajmujących się badaniem rezultatów kształcenia, a także przyczyn niepowodzeń, jest to okres zbyt krótki, aby można było kuś się do uogólnienia. Obowiązkiem Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Białymstoku, z którego inicjatywę odbyła się niedawno konferencja poświęcona tym problemom, jest jednak rejestrowanie pewnych faktów „na gorąco”, aby można było ewentualnie niektóre nieprawidłowości skorygować. Z danych, jakimi dysponuje IKNBIO wynika, iż spośród osób skierowanych na studia w roku akademickim 1973/74 już po roku zrezygnowało 18 proc. Jest to „odsiew” zbliżony do

Najwięcej trudności przysparzają sprawy, że się tak wyrażę, pozanaukowe. Na pierwszym miejscu wymieniamy warunki studiowania. Wyższe uczelnie nie były przygotowane na przyjęcie takiej masy studentów. Samo zapewnienie odpowiednich kwaterek nawet przy najlepszych chęciach w niektórych miejscach okazało się trudne. A gdy tych chęci na domiar zabrakło, nauczyciele musieli nocować po prostu na dworcu. Jeśli zdarzy się to raz na rok — trudno, nauczyciel jest zahartowany i byle czym się nie zrazi. Lecz gdy powtarza się to permanentnie — rezygnuje. Czasem tylko ze studiów, czasem — także z pracy w zawodzie, bo nie widząc przed sobą perspektyw w szkolnictwie, szuka ich gdzie indziej.

Wielu nauczycieli zraził młodszy pracownicy naukowcy. Nie jest to na szczęście zjawisko nagminne, zdarza się jednak, że młody człowiek zatrudniony w uczelni na stanowisku asystenta uważa siebie za osobę szalenie eksponowaną, zaś nauczyciela — często o wiele starszego od niego — mającego dyplom ukończenia SN i długi staż — traktuje jak świętego upieczonego absolwenta liceum. Pedagogika dorosłych nie ma w naszym kraju zbyt długich tradycji, stąd masa nieporozumień kończących się, jakże często, rezygnacją ze studiów, bo człowiek dorosły podejmujący naukę ma prawo oczekiwać pomocy i szacunku.

Liczne osoby jako powód rezygnacji ze studiów podają warunki ro-

dzinne. Są to z reguły kobiety. Poza nielicznymi wyjątkami należy przez to rozumieć, że się po prostu przeliczyli lub że przecenili swoich współmałżonków, którzy mniej chętnie wzięli na siebie część domowych obowiązków, niż to obiecywali, gdy zapadała decyzja o podjęciu studiów.

Kolejny powód — to niewłaściwe stosunki w miejscu pracy. Niestety, wciąż jeszcze zbyt wielu ludzi — w tym także dyrektorów szkół — nie chce pogodzić się z tym, że studia nie są sprawą osobistą. Młody nauczyciel ma tylko dwa wyjścia: studiować lub zrezygnować z zawodu. Dlatego należy zapewnić mu wszelkie warunki, aby mógł się wywiązać ze swego obowiązku.

Wreszcie na którymś tam miejscu wymieniamy brak książek i skryptów. Jest to problem poważny. Nasze biblioteki przypominają poniekąd sklepy: półki aż się uginają, ale jest na nich akurat nie to, co potrzebne. Na książki z księgozbiorów centralnych więcej nauczyciele czekają w nieskończoność. Czasem zamówione podręczniki nie przychodzą wcale, czasem przychodzą wtedy, gdy studiujący jest już... po egzaminie. Często, niestety, oblanym.

Niepowodzenia w studiach rzutują nie tylko na stan naszej oświaty w przyszłości. Już teraz, moim zdaniem, szkolnictwo odczuwa ich skutki. Jest tajemniczą poliszynela, że liczba nauczycieli szybko maleje. Dopływ nowych kadr jest wolniejszy niż odpływ starych. Pomijamy sprawę podejmowania pracy przez absolwentów wydziałów stacjonarnych, bo jest to problem wymagający szerszego potraktowania w odrębnej publikacji. Natomiast na odchodzenie sporej ilości ludzi z zawodu nauczycielskiego mają, według mnie, wpływ — obok innych czynników — głównie niepowodzenia w studiach.

Nie jest to zjawisko na tyle masowe, aby z tego powodu bić na alarm. Nie jest to również proces jednoznacznie negatywny, jakby się z pozoru wydawało. Odpływ ludzi nie mających powołania do zawodu pedagoga w ostatecznym rachunku wyjdzie szkolnictwu na dobre.

Na razie jednak mamy do czynienia ze swoistym paradoksem: dążenie do podwyższenia poziomu szkół w przyszłości, powoduje tu i ówdzie obniżenie przeciętnego poziomu obecnie. Dzieje się tak m. in. dlatego, że nauczyciele studiujący są z reguły mniej wydajni, a w niektórych szkołach stanowią oni ponad 30 proc. stanu zatrudnienia. Na obniżenie poziomu wpływają jednak głównie nauczyciele bez żadnych kwalifikacji pedagogicznych, zazywający absolwenci LO. W trzech województwach jest ich podobno około 700. Ilu dokładnie — trudno ustalić. Dyrektorzy szkół mają zakaz zatrudniania nauczycieli osób bez przygotowania pedagogicznego. Z drugiej strony muszą zapewnić naukę wszystkim dzieciom. Znajdując się między młotem i kowadłem, wybierają mniejsze zło, to jest przekraczając zakaz zatrudniania, ale ze zrozumiałych względów nie chwalać się tym.

Tak czy owak problem odpływu nauczycieli wskutek niepowodzeń w studiach jest dostatecznie poważny, aby się nim zająć bardziej serio niż dotąd. Muszą to uczynić wszystkie czynniki odpowiedzialne za przygotowanie kadr dla przyszłej dziesięcioleć.



Szwaczki — EUGENIA MAGALAS, STANISŁAWA KAMIŃSKA i KRYSZYNA OBUCHOWSKA.



DANUTA KWIECIEŃ — wzorowa pracownica, aktywny działacz PZPR i FJN. Fot. Roman Sienko

Uchronić od zapomnienia

Był synem gospodarza, zarazem cieśli, murarza i muzykanta; sam potrafił też niemal wszystko. Skończył szkołę elementarną w Nowogrodzie, potem kilka klas gimnazjum w Łomży, kursy pedagogiczne Polskiej Macierzy Szkolnej, Wyższe Kursy Naukowe Wolnej Wszechnicy Polskiej, kursy rysunku, fotografii, gimnastyki, sanitarnej, pszczelarsko-ogrodniczej i wiele, wiele innych.

Pasja samouctwa zrodziła z czasem potrzebę szerzenia wiedzy („Pobudka”, „Drużyna”), później jeszcze przerosła w trud badawczy nad dziejami Kurpiuszczyzny. Ciężka droga własnego żywota, umiłowanie stron rodzinnych, ciągła, autentyczna więź z współbraćmi sprawiły, że Adam Chętnik — bo o nim to mowa — zamiast utopijnej walki w obronie nienaruszalności dawnych form kulturowych opowiedział się za przerwaniem izolacji, za szybkim wprowadzeniem „na Puszczy” postępu w gospodarce, układach społecznych, stylu życia. Oczywiście, że i część starych, ale godnych kontynuowania zwyczajów należało polecać nadal — reszta pamiętek po pradziadkach niech lepiej trafi do zbiorów muzealnych.

W 1905 roku dwudziestoletni Adam zwiędził Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, potem „Zachęcie”, Muzeum Pielęgniarskie. Cztery lata później pojawiła się myśl o założeniu własnej kolekcji. Właściciel pierwszego w całej okolicy roweru (dzwonny) i aparatu fotograficznego zaczął objeżdżać Kurpie w poszukiwaniu dawnych sprzętów domowych, wycinarek, lasek i zabawek dziecięcych, minierałów i starych monet.

W 1914 roku miał już Chętnik 900 okazów, ale wojna spowodowała ich rozproszanie i zniszczenie. Za nagrodę wydawniczą kupił plac w Nowogrodzie nad Narwią, pobudował dom, potem z pomocą posagu żony poszedł na teren przyszłego skansenu. Uroczyste otwarcie Muzeum Kurpiusko-Nadnarwiańskiego nastąpiło w 1927 roku, ponownie w 1948 r., bo 11 wojna światowa wozem swej poprzedniczki zniszczyła całość zbiorów.

Nie chcąc się silić na opisy zabiegów, zdarzonych buforów, podicażę słowy korespondencji, wydane sumy pieniężne, godziny spędzone w drodze. Za wartość księgi pamiątkowej Skansenu w Nowogrodzie uważnia mnie od obowiązku żona Jadwiga. Muzeum przetrwało dzięki wiernej pomocy i poświęceniu wielu ludzi, którzy z dalekich krajów. Te wszystkie wspaniałości są w zasadzie owocem myśli i czynów Adama Chętnika. Dziś dzieło jego kontynuuje żona Jadwiga. Muzeum przetrwało dzięki wiernej pomocy i poświęceniu wielu ludzi, którzy z dalekich krajów. Te wszystkie wspaniałości są w zasadzie owocem myśli i czynów Adama Chętnika.

Sama pasja zbieracka i szlachetna intencja nie zapewniają jeszcze sukcesów na miarę Nowogrodu. Spowszechniały nam nieco aparyjne instytucjonalne muzeologów o rozwoju, która musi towarzyszyć gromadzeniu okazów, o zabezpieczeniu kontekstu środowiskowego, o ostrożności. Aby ocenić eksponat trzeba przecież dysponować szeroką wiedzą

teoretyczną z danej dyscypliny, trzeba

wpierw zrozumieć dawne czasy, dawnych mieszkańców. Właśnie Adam Chętnik i w tym względzie może służyć przykładem. Wcześniej rozpoczął opisywanie znajdujących się w przeszłości, wypracował metodę rejestracji przejawów kultury ludowej. W 1915 roku ukażęła się jego praca z wielce charakterystycznym podtytułem „Chata kurpiuska. Opracowana podług materiałów zebranych na miejscu...”

Sporo miejsca poświęcił także dziejom historycznym miasteczka i osad nad środkową Narwią, Pisz, Rozogą; kompletował bibliotekę. W 1926 roku złożył Chętnik prośbę o otwarcie przewodu doktorskiego na Uniwersytecie Warszawskim, ale mu odmówiono. Wobec tego w wieku lat 43 wstąpił na studia, które kontynuował na tajnych kompletach. Doktorat i habilitację uzyskał w 1946 roku, by jako 61-letni docent rozpoczął wykłady. Pisał, działał społecznie, uczestniczył w wykopaliskach archeologicznych, piastował liczne funkcje muzealne. Śmierć w 1967 roku przerwała badania, ale ciągle jeszcze ukazują się nowe prace ze spuścizny uczono (choćby „Życie puszczańskie Kurpiów” — 1971 r.), czekają na wydanie niektóre rękopisy, mówiono o redakcji Pism Wybranych (samych artykułów miał Chętnik ponad dwieście).

Nic co kurpiuskie nie było mu obce. Został wspaniale rozprawą o umiłowaniu bursztynie — ziole kurpiuskim, pieśni i gadki, monografie o pożywności i dawnych strzelcach kurpiuskich, o bartnictwie, spławie traw Narwią, zwyczajach, strojach, instrumentach ludowych i budownictwie.

Zatem o Kurpiach i dla Kurpi, ale z pełną świadomością, że to tylko część Polski, że jedno z drugim stanowi dopiero całość. Regionalista łatwo popada w zaciekłość („lokalny patriotyzm”), co śmieszy. Adam Chętnik był aresztowany w czasie rewolucji 1905 roku za działanie na rzecz przywrócenia polskości w urzędach i szkołach. Pod koniec I wojny światowej stał się orędownikiem sprawy muzujskiej. Organizował wiec, wydawał „Gońca Pogranicznego”, kolportował ulotki, przepowiadał — nawet po przegranej plebiscycie — przyłączenie do Polski braci zza kordonu. Wyślików w tym kierunku nie przerwał nawet podczas okupacji hitlerowskiej. To tylko wybrany przykład na rzecz tezy o szerokim pojmowaniu przez Chętnika postawienia pracy regionalnej.

Adam Chętnik to jednak przede wszystkim etnograf, organizator Muzeum Kurpiuskiego i Skansenu w Nowogrodzie. Mniej ułotowanymi naśladowcom trzeba przypominać te zasady: nie rozdzierać szat przed pochodem nowego, ale ocalić dla potomnych realia i klimat mijającej epoki, i to w dobrej pojętym interesie mieszkańców danego regionu.

ADAM DOBRŃSKI

Augustów zwykły

kojarzyć z letnim wypoczynkiem, wycieczkami stawkami, żaglówką „Marek” i kanałem, który wybudował Pradziński. Okazuje się tymczasem, iż na szerokim świecie miasto to znane jest z produkcji... sandałów.

W roku ub. 1041 tysięcy panów w 33 krajach pięciu kontynentów nosiło letnie obuwie firmowane znakiem „AZO”. Były one tak dobre jakości, iż w tym roku dyrekcja Augustowskich Zakładów Obuwia zdecydowała się nie rozszerzać kontraktu z powodu braku mocy przerobowych. W pierwszej kolejności należy zapewnić dostawy długoletnim kontrahentom: ZSRR, Wielkiej Brytanii, RFN, Holan-

dii, Danii, państw skandynawskim. Trzeba bowiem wiedzieć, iż augustowski zakład należy w Zjednoczeniu Przemysłu Skórzanego do nielicznych, gdzie 100 proc. produkcji wędruje za granicę. Najwyższa w kraju jakość obuwia — 99,5 proc. wyrobów zgodnych z normą, najniższy wskaźnik reklamacji — w 1975 r. było ich 0,04 proc. — o to kolejne tajemnice AZO. Dobrą renomę, jaką cieszą się sandały, uzyskały one nie tylko dzięki solidnemu wykonaniu, bogatej kolorystyce i używaniu do produkcji wyłącznie skóry. Duży w tym jest wkład 22-osobowego wydziału przygotowania

Takie buty z Augustowa

produkcji, którym kieruje Ignacy Wrona. Rocznie opracowuje się około 50 nowych wzorów, chociaż w tym roku asortyment obuwia będzie produkowany w blisko 70 modelach. Użytkownik już 5 znaków jakości krajowej, dalszych 5 jakie zgłoszono do rozpatrzenia są jedynie potwierdzeniem trafności w dziesiątkę potrzeb klientów.

Plan roku bieżącego zakładu eksport 1056 tys. par obuwia, w tym 18 tys. par sandałów dziecięcych wartości 150.769 tys. zł. Po wykonaniu i znacznym — o 4,1 proc. — przekroczeniu pla-

nu i kwartału sędzić należy, że realizacja zadań przebiegać będzie sprawnie.

Ambicją 430-osobowej załogi zatrudnionej bezpośrednio przy montażu jest zamknąć plan już w miesiącu listopadzie. Dodatkowo grudniową produkcję szacuje się na 15 mln zł, co odpowiada 120 tys. par obuwia. Tak znaczny przyrost możliwy będzie dzięki zakończeniu I etapu modernizacji AZO, na który przeznaczono około 30 mln zł. Unowocześnienie zakładu obejmie, na nowej hali, wymianę — w 80 proc. — starego parku maszynowego na nowy, wysoko wydajny, w pełni odpowiadający przepisom BHP, części ogrzewczej, kanalizacyjnej, elektrycznej. Natomiast szeroko za-

krójony program rozbudowy zakładu zakończy się w bieżącym pięcioletcu. Na ten cel wyasygnowano 140 mln zł. Ponieważ koszty zwrotu się jednak szybko podwoje, w stosunku do obecnej produkcji.

Za wskaźnikami, setkami milionów złotych, tysiącami tysięcy par obuwia kryją się ludzie. Pracownicy AZO, którzy na co dzień tworzą je. Kiedy zapyta o najlepszych, odpowiadają: HANNA DOBRZYCKA, JEWDOKIJA BATAS, EDWARD MARKOWSKA, PAWEŁ SIMONENKO, ANTONI ŻUKOWSKI, i nie dawała, że kobiety dominują, skoro 70 proc. kadr stanowi właśnie one. (agaw)

Jacek Grün

Za kulisami

Z programem zleconym przez RSW „Prasa-Książka-Ruch” i „Gazetę Współczesną” białostockiej „Estradzie” było tak: wiadomo, że pilnująca na co dzień jakości naszej rozrywki „Gazeta” nie może firmować chałtury; wykonawcy, powinni przede wszystkim prezentować wysoką kulturę muzyczną, dobre teksty i w miarę wysoki poziom artystyczny. Zbyt dużo warunków zwążywszy, że ci ulatowani albo koncertują tylko w miastach wojewódzkich, albo podbijają publiczność zagraniczną, albo — co gorsza — reagują jedynie na zaproszenia wysyłane przez telewizję.

Po karkołomnych akcjach „Estradzie” udaje się nawiązać współpracę z młodym zespołem wokalnokantoryjnym „Sezam”, instrumentalnym „Sezam”, który tym tylko różni się od innych, że nie posiada własnych, głoszących przebojów, z Lucyną Arską (romanse rosyjskie), Romanem Gerczakiem — duża popularność dzięki piosence „Zabrałaś mi lato” — dalej: z muzykalnym Andrzejem Ramem i straszak „czarnym humorem” Maciejem Zembytym. Młodzi

ciężko przeboje zespołu „Abba” w wykonaniu „Sezamu”, stoików straszak Zembyta, romantyków rozczula Arską, wesółków wrzucha pod krzesła, a pesymistów zmusza do refleksji Gerczak. Zambrów, Grajewo, Ciechanów, Łapy — wszędzie powtarzają, że tak dobrego programu nie widzieli u siebie od dwóch lat. Swoje opinie podać nie mogą, bo tym razem opuścili sielankę recenzencką, postawę siedząca zamieniając na stojącą i to po drugiej stronie kulis.

A stamtąd nie tylko scena, ale i świat wygląda nieco inaczej.

I Dzień pierwszy. Spotykamy się w sali gimnastycznej szkoły w Szepietowie. Zaimprovizowana estrada, coś na kształt huśtających się stołów przykrętych suknem. Jeden z techników obsługujących aparaturę pomaga wykonawcom pokonywać, tam i z powrotem, dwa różne wysokości tabo-

rety (!) tworzące schodki. Wysokie obcasy damskich butów zapadają się w wycięcie w blatach otworu. Jest godzina 14, na nic zdają się silne reflektory, przestronne szczyby sali gimnastycznej zapewniają naturalne oświetlenie. Na twarzach muzyków i piosenkarzy spokój, i gdzieś tam trzema. Jak przed koncertem w Kongresowej, żadnego lekceważenia publiczności, która — ze względu na brak sali — stanniem omija ją inni.

Roman Gerczak odmienia angielskie słowo „go”: aj go!, ju go!, giesgo!, mongol. Dowiec „kupono”, ryk śmiechu, nie przeszkadza fizyczna, namacalna niemal, atmosfera szkolnej akademii. Idzie nas, teny dowiec: Gustlik, kajś orol? — No, tum orol. Z reakcją gorzej, nie, dalej będzie lepiej. Chociaż prawdę mówiąc, przydałoby się lepsze teksty. Bis, bis. A potem autobus, noszenie sprzętu, dziesięć minut jazdy, pięćdziesiąt minut na wywiadowanie aparatury, zamontowanie, próba mikrofonu, bo to już inna miejscowość, inna sala. Uwaga, jedziemy: „dobry wieczór państwu, witamy serdecznie”...

„Gazeta Współczesna” dociera wszędzie, dlatego jej trójwymiarowe, barwne, estradowe wydanie miaoby do trzeć tylko do wybrańców, których władze pomyśliły kied-

dys i postawiły budynki z salami koncertowymi. Jeśli jedynym wyjściem może być granie programu na miejscowym większym rynku, zakładając autobus dowożą widzów pod dom kultury. I znowu: — Przez dwa lata, moi drodzy, ludzie tego nie oglądali.

Co przez dwa lata robili białostocka „Estrada”, na którą narzekania słyszą wszędzie:

— Mielśmy zamówiony program okolicznościowy. Uroczystości, zaproszenia. Ważni goście. I trzy dni przed koncertem dowiedzieliśmy, że program nie przyjdzie. Sodoma i Gomora. Trzy dni nasi ludzie siedzieli w Warszawie i łapali przypływających wykonawców. Najważniejsze, że w ogóle coś się na tej scenie odbyło. Teraz dmuchamy na zimne.

II Dzień drugi. Wczoraj wróciliśmy do hotelu w Łomży. Północy. Pod publiką restauracja szamotanina, belkowanie śpiewu nierozumianych przelotnych, portier bezzadanie rozkłada ręce: — nawet kuratka na zimno nie została, a zaproszenia kielnerki już ubrane do wyjścia.

Wyjazd o 9 rano. Pięć koncertów w Łapach. Od 12 do 22, non stop „Zegnamy państwu” i zaraz już „Dzień do-

Ewa Chrymanowska ma lat 14, uczy się w VIII klasie szkoły podstawowej w Budach Stawiskach. Jeryną rozrywką nastolatki jest spędzanie czasu w miejscowym Klubie Rolnika.

Klub — z tym słowem kojarzą się wygodne fotele ustawione w jasnych przestronnych salach, wszelkiego rodzaju gry począwszy od bilarda kończąc na kręglach. Szafa grająca z bogatą płytoteką, szeroki wachlarz prasy i buletnów, nęcący swoim menu podniebienia bywalców — jednym słowem godziwa rozrywka i komfort.

Leszek-Jakub Siawiński

KLUBY potrzebne

Klub w Budach to po prostu biedna wiejska świetlica z lat pięćdziesiątych. Biedna jak same Budy, odległe od najbliższego przystanku PKS i siedzący gminy w Stawiskach o niepełna 5 km. Wokół lasy, rozległa chłopska woda, przez którą prowadzi droga. W słońcu błotnista, w mrozie gruda. Przy drodze wrosnięte korzenie, nieczym pnie starych drzew wiejskie chaty. Jednym promykiem nowoczesności jest tu szkoła 1000-latką wzniesiona czynnem pracujących mieszkańców tej wsi i dotacją z FOS-u.

Dzieci tu mrowie, ponad setkę uczęszcza do szkoły i tyleż znalazłoby się w przedszkolu, gdyby ono było.

Klub — dwa niewielkie pomieszczenia w północnej wiejskiej chatce. A wewnątrz? Uroklawa tchnąca ciepłem izdebka z zdeptanym czasem podłogą, wyszorowaną niczem stoł wesoły. Cztery standardowe stoliki, krzesła, telewizor, a u sufitu słone ludowe pajaki, wiszący słone słoma, barwione kolorami owoców kaliny, barwna wstążka i kwiaty z bibuлки. Dzieło pani Marii Kowalskiej, matki gospodarza klubu Jadwigi.

Jedna ze ścian klubu to mini-muzeum regionalne, z kolowrotami, miedzią do lnu, tarką drewnianą, barwną tkaniną z wlewaną i inianę przedzi, kłutym świecznikiem — dziełem ludowego artysty, misa piecioną z

korzenia i zegar, który Bóg wie tylko jak zawędrował do wsi — Bidemajer XVIII-wieczny z zesputym mechanizmem.

Istnieje tu kukielkowy teatr, nie wiem czy kto tak wiernie mógłby przedstawić Kocubuszkę i sierotkę Marysię jak to zrobił lalkowy teatr w Budach. Kukielki są godne dzieła artysty wysokiej klasy.

W tym klubie myśli się o dzieciach, dla nich stworzono teatr, pracuje tu kółko plastyczne, filatelistyczne i regionalny zespół artystyczny kultywujący stare ludowe obrzędy. W tym zespole pracuje młodzież starszych klas szkoły podstawowej i ci, którzy ją już ukończyli.

W drugim jakże skromnym pomieszczeniu regały, tu mieści się bufet klubu, sody, tanie z krochmalu barwione cukierki, lizaki, trochę czekolad, lemoniada i niedrogi ciastka. Z tego bufetu korzystają maluchy, kupują za grosze sody. Dla młodzieży i starszych serywuje się kawę, jakby nie było lepszego napoju i papierosy. Inny regał, to książki i prasa. Niewiele ich jest, ale są zawsze w ruchu. To punkt biblioteczny gminnej biblioteki. Jeden stolik, dwa krzesła.

Poza działalnością, o której li tylko wspominałem klub żyje aktualnościami. Jedną z nich był udział młodzieży w „Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Polsce Współczesnej” pod hasłem „Znasz

li ten kraj”. W tym miejscu wróćmy do Ewy Chrymanowskiej. Ona wygrała eliminacje gminne, zakwalifikowała się do wojewódzkich, w Łomży.

Pierwszym etapem eliminacji był test złożony z szeregu pytań, na które należało odpowiedzieć jednoznacznie tak albo nie. Pierwsze pytanie brzmiało: „Czy tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego przyszanany jest dożywotnio?”

Ewa odpadła w pierwszym etapie. Nie wiedziała czy tytuł profesora nadzwyczajnego jest przyznawany dożywotnio.

Na te same pytania odpowiadała również koleżanka Jadwiga Ładyżyńska z Klubu Rolnika w Wiźnie. Byłem w tym klubie, aż prosi się zacytować staropolskie przysłowie: „gdzie kucharek sześć tam nie ma co jeść”.

Klub się mieści w remizie strażackiej. Ogromna sala z rachtynowym piecem, nieudana scena, brudnymi ścianami. Obok inne pomieszczenia, stoliki, ockające ściany, sfatygowane krzesła, na ścianie ogłoszenie, „czytaj prasę”, a prasy niewiele. Portret tego, co „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”. Pomyślałem, żeby On ruszył sumieniem tych, którzy chcą widzieć kulturalną Wiznę.

Pracowita, zabiegana dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury istniejącego li tylko na papierze, wszystkie swoje poczynania musi uzgadniać z prezesem GS, gdyż ten opłaca gospodarza klubu, komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej, bo on jest właścicielem lokalu i Urzędem Gminnym, dla którego kultura jest potrzebna od święta, sporządzić hasło, zorganizować akademię i w ogóle dać spokój z racji na poważniejsze sprawy niż kultura w gminie. Jadwiga Ładyżyńska pełni funkcję przewodniczącej Zarządu Gminnego Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Młodzież zebrała 5 tysięcy zł, chciała to mniejsze pomieszczenie ustroić, upiększyć i czuć się lepiej. Prezes GS nie zezwolił, komendant straży poparł prezesa, a naczelnik miał ważniejsze sprawy.

I tak nie się w klubie nie dzieje. Chłodno, pusto i brzydko. Wśród uczestników wspomnianego już turnieju była Barbara Kowalska z Klubu Rolnika w Szczepankowie, klubu, o którym warto wspomnieć. Jego kierownikiem jest Anna Dmoch, działaczka partyjna i młodzieżowa. Ta właściwie zrozumiała swoją rolę, rozpropagowała konkurs, przygotowała fachową literaturę, organizowała wykłady. Klub w Szczepankowie pracuje wzorowo, organizuje się kursy kulinarne dla

ciąg dalszy na str. 6



Nie samym ogniem...

Młodzież woli kawiarnię i dyskotekę, starsi — akordeon i instrumenty dęte, popołudniowe próby w remizie, niedzielne koncerty na wolnym powietrzu. Jest coś zdumiewającego w tym przywiązaniu do tradycji, która nakazuje wszystkim noszącym strażacki mundur żyć i pełnić interesować się kulturą, uczestniczyć w krzewieniu amatorskiego ruchu artystycznego. Wiele orkiestr dętych istnieje od kilkudziesięciu lat — i często są to jedne zespoły, jakimi dana wieś czy miasteczko może się pochwalić. Występy strażaków stanowią wciąż o kręgosłupie różnorodnych imprez; bez nich byłoby tempo

brak... Samorodne talenty mają swoją wierną publiczność, która dzieli ich radość z muzykowania, z upartego doskonalenia umiejętności.

Zatem — nim powstaną dysertacje naukowe o zasługach ochotniczych straży pożarnych w rozwijaniu kultury amatorskiej, popatrzmy na uchwycone przez naszego fotoreportera fragmenty kilku prób i koncertów. Wprawdzie strażacki sztyk jest w odwrocie, spychany przez nowsze formy zabawy i rozrywki, orkiestry dęte są ciągle czymś istotnym i oryginalnym w pejzażu wiejskiej kultury. (jot)

Fot. Roman Sienko



by państwu”. Dzień się godzin w światłach reflektorów, w łamach statutowych znaczący. Wiktor Stroiński, kierownik muzyczny grupy „Sezam” mówi, że taka trasa to dla nich relaks.

Na estradzie Roman Gerczak, w garderobie dwie wokalistki „Sezamu” pospiesznie przebijają jakąś kanapkę. Na estradzie dziesięć minutowy konkurs rozgrywany między trzema przedstawicielami publiczności; kanapka posilająca się muzyką. To często wystarcza za obiad, jeszcze częściej za kolację.

Dygresja: przed oczyma tłumy amatorów szturmujących okładek zdobywcia atrakcyjnego i „światelnego” płatnego zawodu, tłumy okupujące imprezy dla debiutantów, konkursy pn. „Mikrofon dla wszystkich”, pn. „I ty będziesz piosenką” itp. Łatwa praca, mała praca.

Ładowanie sprzętu, sześćdziesiąt kilometrów w autobusie, w Łomży o północy, pod pobliską restauracją...

III

Na scenie konkurs. Trzy zaproszone z widowni osoby otrzynują noty i dygnosy. Przez piętnaście minut, w czasie których gra „Sezam” trzeba napisać krótki felieton. Będą tematy: „Tak sobie wyobrażam mojego pierwsze-

go syna”. „Moja pierwsza randka”. „Wczoraj wróciłem z kosmosu”. „Krótka recenzja z tego, co do tej pory odbyło się na scenie”. Moment iluzji, i ty zostaniesz dziennikarzem, łatwy zawód, atrakcyjny zawód, popłatny i lekki jak wychodzenie z mikrofonem na scenę, jak zaśpiewanie czterdziestu piosenek dziennie. Gdyby zamienić „Mikrofon dla wszystkich” na „Pióro dla wszystkich” może też byłoby kolejki i bezsenne noce, może też setki kandydatów do atrakcyjnego zawodu. Informacja o wymaganej znajomości języka obcego, cichy jęk zawodu w siódmym rzędzie od strony wejścia. Na razie tylko trzy osoby na scenie, trzy osoby na jedno spotkanie. Zdanie ciężkie, słamazarne, samodzielnie czytane do mikrofonu, dalekie od finelży. Zamierzona polina pozostaje bez echa:

„Syna swego wyobrażam sobie tak — że będzie to mały, pulchny chłopczyk, ładny, będzie uczył się dobrze. Gdy dorosnie zostanie piosenkarzem lub dziennikarzem”.

Obiegowe mity nie słabną: „Syn musi być piękny. Oczki niebieskie, lekko zadarty nos, długie czarne i kręcone włosy i tłuściutki. Będzie miał na imię Andrzej. Gdy dorosnie, zostanie dziennikarzem”.

O miłości:

„Pierwszą randkę spędzałem w latach szkolnych. Nie mogę stwierdzić, że była naprawdę tak przyjemna, gdyż nie wiedziałem co to jest miłość. Było to w maju, w szkole zawodowej”.

O wszechświecie: „Księżyc jest dla mnie planetą pełną romantyzmu, mimo swego odstrasającego krajobrazu. Urok swój zawdzięcza skalistym stokom oraz kraterom. Jedynym mankamentem jest brak zieleni, tak i drzew. Poza tym cisza, której brakuje niestety, na naszej planecie, wynagradza wszelkie braki”.

Niecodzienny bunt młodej recenzentki. O koncercie: „Jedno mam tylko zastrzeżenie — ale to już nie do wykonawców, lecz do organizatorów. Nasza sala jest zbyt mało akustyczna. Głośne dźwięki mogą ujemnie wpłynąć na nasz słuch”.

IV

Dzień trzeci, czwarty, piąty. Jeden podobny do drugiego. Śniadanie, świetne piwo „Łomżyńskie”, autobus, 60 kilometrów, rozładowanie, „dobry wieczór”, „do widzenia państwu”, dwie kanapki, Gerczak teraz ty, Zembaty koniec konkursu ludzie jeśli ktoś ma luz niech przyniesie mineralną ze sklepu, „Sezam”

szybko na scenę, uff, „dobry wieczór państwu”, no nareszcie jest woda, Jezu ochłapię się jak ja wyjdę na scenę, to nie (panie inżynierze, ciemniejsze światła), Gerczak na scenę, Anka pojechała na pogotowie śpijącą inną piosenkę, tam gdzie można bez niej, „chcieliśmy państwu przedstawić nową kompozycję”, Rysiu kup chleb, w Łomży rano nie dowiódł pieczywa, „Sezam” szybko na bis, o... światło zgasło, Gerczak dobry światła nie ma a on śpiewa, a co miałem robić, mikrofony działały, słuchali, „bardzo przepraszamy”, no nareszcie jest chleb i światło, Maciej Zembaty, Maciek dawaj coś na bis, bo będą skandować do jutra, zjeżdż do państwa bo jako wampir chciałbym wybrać sobie ofiarę, to mamy trzy piąte, jeszcze dwa koncerty, co z Anką? Niedobrze, żoładek i zastrzyki, ile przerwy? siedem, niemożliwe, gdzie jest Lucyna, przebiega się, ale „Sezam” skrócił o jedną piosenkę, nie było w scenariuszu, w autobusie wstępną nawalił, Andrzej fachowiec, da radę, wszyscy do finału, kto zasłania kurtynę, gdzie on znów polazi, „dobry wieczór państwu”, prosimy trzy osoby z sali, włącz telewizor — mecz będzie, tego co państwo napiszecie nie będziemy publikować, teraz może powieść: fragmenty, będą w

„Gazecie”, przed państwem Maciej Zembaty, uwaga finał, jeszcze chwileczkę, bo teraz Anglie chyba strzela gola, kurlyna, no i wstępną działą, ale jedynka się zaczyna, kochani jutro wyjazd o piętnastej, co to jest, było gorzej, stary, założymy kabaret, panie Marku co z tymi wasami?

V

Dzień szósty i siódmy. Ta sama monotonia regulowana takimi samymi koncertami. Jedyna atrakcja — obserwowanie publiczności. Raz dobra, czyli prawidłowo reagująca na punkty kabaretowych tekstów, na kiks głosu piosenkarza, na wykonaną z wielkimi zaangażowaniem piosenkę, innym razem gorsza, ospała, gwizdami wyganiana artystę już na początku występu.

W Ciechanowcu „galeria” ostatnich rządów. Głośno komentować i bezustanny gwizd. Czy niczym nie można zaimponować? Z Gerczakiem i Zembatym jem bliskawicznie kolację; przemila kelnerka na widok dwóch znanych z telewizji twarzy obsługując nasz stolik w tempie ekspresowym. Mam już za sobą pierwszy koncert. Do stolika podchodzi trzech podpiętych wyrostków, gratulują Gerczakowi i... — To myśmy gwizdali, bo

jak oglądamy „Canzonissime”, to tam zawsze na wejście piosenkarza gwizdają...

— „Sezam” taki sobie, ostatnio byłem na koncercie „Procol Harum”.

— Panowie, co tam „Sezam” śpiewa z repertuaru „Abby”, ja mam w domu komplet płyt tej grupy i kilkunastu innych, mogę porównywać.

Co na to powiedzą panowie z „rozrywki”, którzy twierdzą, że do małych, oddalonych od stolic światła miasteczek można wysłać każdą chałturę, bo ludzie i tak pójdą. Owszem, szli, ale może 15 lat temu, kiedy telewizory i komplety płyt posiadali tylko ci z „rozrywki”. Dzisiaj dla młodzieńca z Ciechanowca zadaniem do problem pojechać do Warszawy na koncert jednego z najsłynniejszych i najlepszych zespołów rozrywkowych świata.

VI

Takie to były dni. Dni, z pozycji których świat wyglądał nieco inaczej, zaważa się do spraw niewielkich, do nieskomplikowanych dyskusji, na które i tak czasem brakowało sił: do sporadycznych posiłków w przygodnych barach i restauracjach, do treny i oczekiwań na następną publiczność.

MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA

Bestsellery

Jeszcze trwają Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Odbijają się dziesiątki kiermaszy, spotkań autorskich, imprez artystycznych. W Łomży prawdziwy ewenement — w sobotę i niedzielę odbędzie się ogólnopolskie sympozjum pisarzy, w którym weźmie udział ponad 50 twórców. Za tydzień w Białymstoku — Bibliorama, czyli wielki kiermasz książek na Placu Zgromadzenia.

Odnoszę jednak wrażenie, że zainteresowanie książką, czytelnictwem, gromadzeniem prywatnych bibliotek ostatnio jakby nieco osłabło. Otrzymujemy mniej potwierdzeń zakupu książek, niewielu nowych czytelników zgłasza swój udział w konkursie „Gazety”. Czyżby wiosenna pogoda z licznymi pokusami aż tak bardzo nadwątlila zainteresowanie literaturą, że nawet ekstra wysiłki instytucji i organizacji, zajmujących się popularyzacją książek, nie przynioszą zachwycających efektów? A może istotniejszą przyczyną jest poczucie rozczarowania?

Zbieracze książek spodziewają się bowiem co roku, że podczas majowych kiermaszy znajdą wymarzone, oczekiwane od miesięcy nowości, bestsellery, sensacje wydawnicze. Tymczasem na stoiskach królują szara przeciętność z zastrzykiem loteryjnych bułi, zaś bogu ducha winni księgarze wysłuchują cierpliwych uwag. Czy można kogós zachęcić do kupowania i czytania, jeśli podtyka mu się książki nijakie, mało atrakcyjne, czasem — wręcz pomysłki wydawnicze? Zatem — jaka rolę mają spełniać kiermasze, czy ich organizowanie nie jest zbędnym wysiłkiem, podejmowanym li tylko z urzędniczego przyzwyczajenia?

Bestsellery... Nie wiem dokładnie, co to słowo w naszych warunkach oznacza. Na Zachodzie określa się tak książki głośne, poczytne, wychodzące i sprzedawane w kilkuset-tysięcznych czy milionowych nakładach. W ostatnich tygodniach pojawiło się i u nas kilka głośniejszych wydawnictw. Czy można jednak nazwać bestsellerem poszukiwaną przez wszystkich, komentowaną w kawiarniach i biurach pamiętnik „Kalendarz i klepsydra” T. Konwickiego, który ukazał się w śmiesznym nakładzie 15 tysięcy egzemplarzy? Zapewne nie jest to wielka literatura, lecz wydawca mógł przewidzieć, że już choćby uroczy anegdota o luminarzach polskiej kultury znajdują tłumy chętnych odbiorców. Nasza machina wydawnicza jest ciągle nieruchawa, toteż wznowienie, zaspokajające jako tako potrzeby, ukazuje się z pewnością za ładnych parę lat.

W naszym cotygodniowym omówieniu nowości, które warto zakupić do domowej biblioteki, znalazł się co najmniej jeszcze jeden bestseller. Książki te mogły się stać ozdobą majowych imprez popularyzatorskich, niestety, poszły spod łady. Może jednak kłopoty z zakupem upragnionych pozycji tym bardziej podnosią wartość prywatnego księgozbioru, w którym co tytuł, to bestseller. W polskim, rzecz jasna, wydaniu... (jot)

„Sygnowano: Ernest Hemingway”, tłumaczył Bronisław Zieliński, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1975, stron 532, zł 50.

Podbić niezwykłą urodą opowiadań i powieści Hemingwaya, zapominamy często, że ten wybitny pisarz, laureat Nagrody Nobla, rozpoczął karierę jako dziennikarz, a i później zamieszczał w czasopiśmie korespondencje z różnych stron świata. Wiele obserwacji reporterskich rozbudowywał w utworach beletrystycznych: „Starego człowieka i morze” poprzedza co najmniej kilka reportaży wykorzystujących ten sam motyw. Zaprezentowany przez „Iskry” wybór kilkudziesięciu reportaży i artykułów Hemingwaya daje czytelnikowi pogląd o dziennikarskiej rzetelności, darze obserwacji i spostrzegawczości autora. Prosta języka, niewymuszony dowcip, plastyczność opisów czynią już z pierwszych, młodzieńczych tekstów pasjonującą lekturę. Relacje dziennikarskie Hemingwaya są tym bardziej interesujące, że stanowią zapis jego niezwykłego życia, dokument barwnych przygód i męskich pasji. Rybołówstwo, corrida, safari w Kenii, wreszcie korespondencje wojenne z Hiszpanii, Dalekiego Wschodu, wywołane przez aliantów Francji... Jakkolwiek wiele uogólnień politycznych grzeszy dziś naiwnością, rzetelna wiedza i autorska pokora wobec rzeczywistości sprawiły, że pisane na zamówienie teksty są nadal czytelne, nie straciły swej aktualności. (jot)

Tadeusz Konwicki: „Kalendarz i klepsydra”. Czytelnik, Warszawa 1976, str. 391, zł 40.

Najnowsza książka naszego znakomitego prozaika, jest — jak informuje nota na okładce — kluczem do całej dotychczasowej działalności pisarza. Ma ona poprzez swój autobiograficzny charakter tłumaczyć przesłanie głośniejszych utworów autora „Nie albo nie”. Tłumaczenie jednakże twórczości pisarza poprzez jego biografie jest zaledwie jednym z nielicznych sposobów interpretacji dzieła literackiego. Pomijając ową drobną uwagę skierowaną raczej w kierunku wydawcy, trzeba stwierdzić, że „Kalendarz i klepsydra” bliższy wytwornością języka, operuje niezliczoną ilością anegdot z życia wielkich naszej kultury, przedstawia wreszcie światopogląd Konwickiego wraz ze zmianami w nim się dokonującymi. Na kartach tej książki spotykamy pisarzy, aktorów, poetów; oglądamy ich wszystkich poprzez pryzmat osobowości pisarza. Nie przeceniając pozornego przesłania pojęcia polecamy jako znakomitą lekturę „do poduszki”. (gr)

Olgierd Budrewicz: „Zupełnie jak w kinie”. Iskry, Warszawa 1976, s. 315, zł 36.

Nowy zbiór reportaży wybitnego polskiego reportera, przede wszystkim autora reportaży zagranicznych, „Zupełnie jak w kinie” jest zbiorem krótkich utworów zebranych po podrózkach do różnych zakątków świata. Skoki to zaiste olbrzymie; z nawiedzonych przez trzęsienie ziemi dolin Callejon de Huaylas, do dzisiejszej Hiroszyny, z Paryża nad Orinoko, z Gwatemali do Japonii. Malenkie, ale napisane wprawą ręką obrazy, podzielone są na stwarzające wrażenie całości rozdziały: „Świat, worki pełen dramatów”, „Tutaj, tam i dalej”, „Wszystkie dobre gdzieś nas nie ma”, „Cudotwórcy, bandyci, hochsztaplerzy”. Budrewicz nie bawi się w epickie opisy, nie epatuje czytelnika przesadną refleksją — ale daje suchą relację z egzotycznych wydarzeń, z egzotycznych miejsc kuli ziemskiej. Olbrzymia ilość i znakomita jakość owych informacji w znacznym stopniu zbliża reportaż Budrewicza do głośniejszych książek Melchiora Wańkowicza. (gr)

[illegible]

Stars

Danuta Rinn

— super gwiazda z super wdziękiem

Kiedy stała na estradzie i ze swojej szelmonowej mini spiewała: „Kto ma ty w sobie, kto ma ty w sobie, kto ma ty w sobie, kto ma ty w sobie”, to od razu wiadomo, że oczyszczenie, a szczerze panienki błędną ze zdenerwowaniem, bo trudno im stawać do tej konkurencji.

Danuta Rinn jest gwiazdą estrady i piosenki i to gwiazdą dużego formatu. Nie tylko znakomicie śpiewa, ale jest przede wszystkim świetną aktorką, interpretującą teksty brawurowo, dowcipnie i z niesłychanym wdziękiem. Porównanie publicysty, wciśnięcie do wspólnej zabawy, wywołuje zwiolowy śmiech. Chętnie się jej słucha i lubi się na nią patrzeć, bo taka naturalna i bez kompleksów. Sama powiedziała kiedyś, że ze swojej nadwagi musiała zrobić styl, sposób bycia, wdzięku, albo trzeba byłoby pojechać się z estrady. Szczegółowo się złościła, że publiczność w pełni zakochana w niej, a ona sama, której nie przeszkadzały stroje suknie w duże kwiaty, bardzo wysokie obcasy i peruki całe w lokach.

Rinn to jest po prostu ktoś, duża osobowość i sex appeal: połączenie, które zdarza się nie tak często.

Najpierw śpiewała oddzielnie — Danuta Rinn i Bogdan Czyżewski. Potem stworzyli duet, który szybko stał się bardzo popularny i wyłansował kilka przebojów — m. in. „Wszystkiego najlepszego”, „Na deptaku w Ciechocinku”. Kiedy ten dwuosobowy zespół rozpadł się, każdy z nich zaczął śpiewać solo. Danuta Rinn występowała sama na



Danuta Rinn jako miss obiektywu — Opole 74.

Ludowy kabaret

W Opolskiem, gdzie działa już kilkadziesiąt różnych rodzajów zespołów artystycznych, odnotowuje się wciąż nowe inicjatywy świadczące o tym, że w „dobie telewizji”, młodzież wiejska nie rezygnuje z rozwijania własnej inicjatywy, wzbogacającej życie kulturalne i skutecznie zapobiegającej nudzie. Niedosobni przykład pomysłów dają dziewczęta i chłopcy z Małujowic, organizując kabaret ludowy. Doszli do wniosku, że niezależnie od doskonałej zabawy, udatni na trzebień najbarziej dokuczliwych cech rówieśników, a niejednemu miejscowemu biurokracie zmienić

postępowanie przy perspektywie ujrzenia swych wad w świetle satyry.

Okazało się, że wieś roi się od talentów. Powstają już od lat własne zespoły, które ośmielały nie tylko sąsiadów z okolicznych wsi, ale i mieszkańców Brzegu. Młodzież nie ogranicza się do występowania przed wszystkimi, których działalność koliduje z literą prawa czy normami wsudojcia społecznego. Prezentują także utwory profesjonalistów, dające możliwość poznania piękna ojczystego języka i poezji różnych gatunków.

(Z.S.)

BOHDAN SMYLA

Do — nosek

(HUMORESKA)

Zima. Zaczęło się od tego, że inspektor Wilma przyszła do pracy z czerwonym od mrozu nosem. Kolega Szczupik krzyknął: „Oj, oj p. Wilmo zdrowo popiło się wczoraj”. Drzwi od pokoju były niedomknięte, a wotanie głośne. Korytarzem przechodziła Kuściecka. Oho — „popiło się wczoraj” — a wczoraj Wilma była na kontroli. „Wywołanie sobie — dyżurna oburzeniem Kuściecka w drugim pokoju — ta świętoszka Wilma pika uwarzą na kontroli w Białej. Nie darmo chodzi wyszafiarowana, jak do kawiarni”. Kociuszkę niby przypadkiem pobił do Rady. „Skandal — wczoraj to tej Wilmie przede mną dajcie. I to komu? — ona z pracowniami kontrolowanego przedsiębiorstwa hula w kawiarni i pije w czasie godzin pracy”.

Więści cwałowały naprzew z pokoju do pokoju, potem z piętra na piętro. Coraz wyżej...

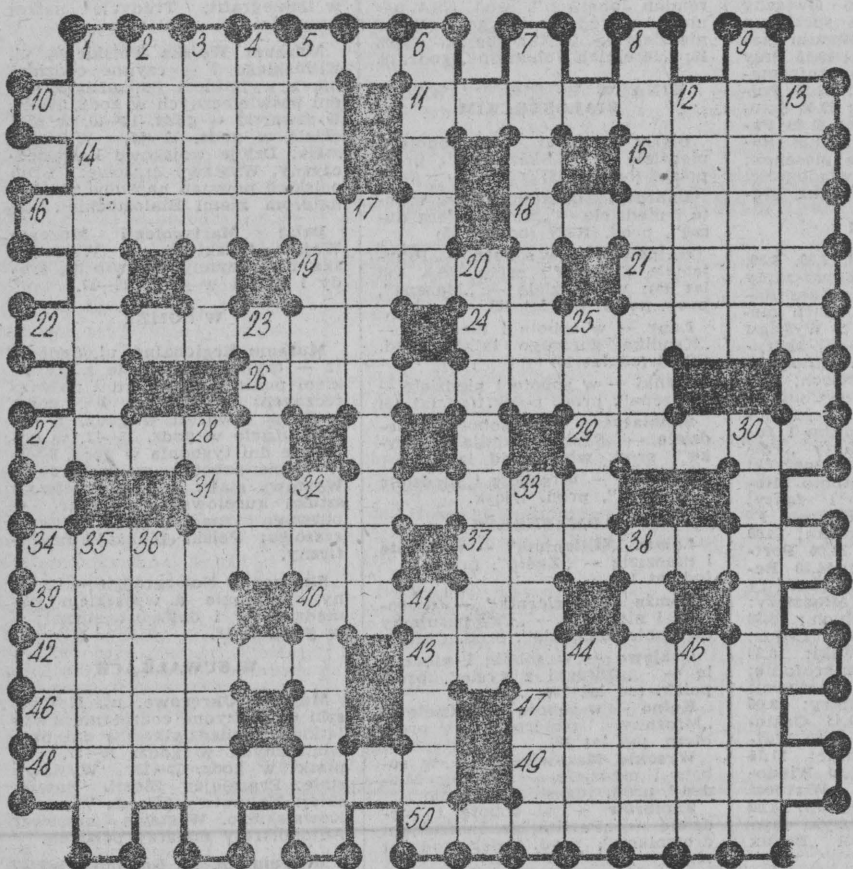
Kiwano głowami, sykano, wzdychano... „Ano... ano... no, proszę...”.

Co poniektórzy ochoczo dzwoniłi tu i tam do znajomych z przedsiębiorstwa, aby ustalić szczegóły. Wkrótce inni zaczęli przepowiadać zwolnienie dyscyplinarne. A Kuściecka bełgotała o nim już, jako o fakcie. „Wyobraźcie sobie...” Dyktorowi było trochę lito, kiedy zarządził, że bzdurny. Ciemna sprawa wyjaśniła co nieco — mrozu nie ma, winnych nie ma i Wilmy nie ma. Zmieniła pracę. Zadarła nosa — orzekła Kuściecka wstrząsając ramionami. A jednak z tym nosem coś było!

Krzyżówka

POZIOMO: 1) litera w spółnicy, 10) poeta słowacki (zanagromowa „TROSKA”), 11) związek, zależność, 14) znany szachista radziecki, 15) dół, nora, 16) twórcy dzieła sztuki, 18) naturalny barwnik żółty, 19) ruchoma część prądnicy, 21) poprzednik brydza, 22) bezdennie głębina, 24) zwolennik papieża, 26) zajmowała się poszukiwaniem kamienia filozoficznego, 27) wiano, 28) zespół, drużyna, 31) wiatr wiejący prostopadłe do płaszczyzny symetrii statku, 36) stół w Malajzji, 37) ryba będąca pokarmem dorszy i plastuga, 39) miasto w Langwedocji (Francja), 40) między kapitanem a podpułkownikiem, 42) mównica, na Forum Ronaum, 43) egzotywna ryba słodkowodna o smacznym mięsie, 46) najwyższy urzędnik w starożytnym Egipcie, 47) młodzieńcy ośrodek szkoleniowy-wypoczynkowy koło Augustowa, 48) imię żeńskie lub nazwa dwóch stanów w USA, 49) tajniki, sekrety, 50) utwór wokalno-instrumentalny.

PIONOWO: 1) element mechanizmu do ręcznego nadawania ruchu obrotowego innemu elementowi, 2) rzeka w ZSRR (w jej dolinie leży Świerdłowski), 3) między sufitem a dachem, 4) grecki bóg wojny, 5) przyzwisko do rysowania promieni linii na papierze, 6) autowóz, 6) promiennik, 7) metal używany do wyrobu włókien żarowych, 8) polski taniec ludowy, 9) naprawa budynku lub maszyny, 12) zwyczaj (argument masy ślicznej, skazy itp.), 13) twarde włókno otrzymywane z liści agawy (osuszonego plus bohatka clementyna), 17) linisz, 20) autor zdjęć filmowych, 23) miejscowość w woj. wielkopolskim między jeziorami Łagowskim i Ciecz, 25) „bar mleczny” oesista, 27) śpiewajca Regina, 28) punkt orbity okeologizowanej ciała niebieskiego.



Pół żartem — pół serio

23-29.V. 1976 r.

BARAN 21.3.-24.4.: Masz dużo pomysłów, ale twoje otoczenie będzie popierać tylko te inicjatywy, które odpowiadają konkretnym warunkom i realnym możliwościom. Oceń rzecz trzeźwo, zamknij myślenie, że rzuciła ci kłody pod nogi.

BYK 21.4.-21.5.: Anelujemy do ciebie o ostrożności w drodze do pracy i do szkoły. Wzwanie aktualne zawsze i dla wszystkich. Lecz w tym tygodniu odnosi się zwłaszcza do urodzonych między 11 a 21 maja.

BLIZNIĘTA 22.5.-21.6.: Każda przesada jest niezdrowa, ale zdarza się, że przyjemna. Jednak w

tych tygodniu stanowczo odradzamy bliźniotom nadmierne jedzenia, nica czy wydatków. Okoliczności z tym związane obrotliwych na ich niekorzyść.

RAK 22.6.-22.7.: Urodzonym między 13 a 22 lipca najbliższe tygodnie przyniosą niemałe niespodzianki. Pozostali Raki powinni namówić nad swoimi „nastrojami” i inaczej czekać na poważny konflikt z otoczeniem.

LEW 23.7.-23.8.: Pod koniec tygodnia zapali się złość światła do oryginalnych inicjatyw. Ale osobom urodzonym między 13 a 23 sierpnia grozi zatarg z władzami porządkowymi. Jeżeli nie zdoła się uniknąć, niech nie polemizują z ich decyzjami.

PANNA 24.8.-23.9.: Nie szukaj

„drugiego dna” w każdej sprawie, niechymy detektyw w rewidowanej walizce. Na ogół wszystko jest znacznie prostsze, niż nam się wydaje, i nie wymaga „przezwycięwania”. Pannom urodzonym między 13 a 23 września przyniosą dobre samopoczucie szczerą rozmową z osobą, której całkowicie ufa.

WAGA 24.9.-23.10.: W ostatnich dniach tygodnia uczuciowość: wyobraźnia Was znajduje zrozumienie i nieoczekiwane siły odziew. Przed tym jednak krokiem zatargi z otoczeniem, nienawistnym do ostrych sformułowań w ustach spod tego Znaku. Lepiej więc uniknąć występów w obecności skórek.

SKORPION 24.10.-23.11.: Nie dość przemysłowe albo przedwczesne inicjatywy Skorpionów

moga ich kosztować drożej, niż było to wynikało z obiektywnych przesłanek. Osobom urodzonym między 11 a 22 listopada polonizy jednak będzie na korzyść niecodzienny pomysł, z którym wystąpi w sobotę 29 maja.

STRZELEC 23.11.-21.12.: Wystrzegaj się nadprogramowych wydatków, gdyż dodatkowe dochody, ewentualnie wsparcie finansowe, na które liczyłeś, najprawdopodobniej nie zdąży naścisnąć. Koniec tygodnia przyniesie wielu Strzelcom odprężenie w miłym towarzystwie, być może połączone z wyjazdem.

KOZIOROŻEC 22.12.-20.1.: Nie unikaj spotkań z przyjaciółmi, którzy są gotowi wiele zrobić dla poprawienia twojego samopoczucia. Nawiasem mówiąc, nie wy-



Niedawno minęła 50 rocznica wydania pierwszych polskich znaczków lotniczych. Pocztę Polska uczyniła to wydarzenie ważnym okazem w historii znaczków. Pismałem zresztą o tym w „GW”, poświęcając

Polskie skrzydła

oddzielny felieton polskim znaczkami o tematyce lotniczej. Dziś chciałbym parę słów poświęcić innym walorom filatelistycznym, ukazującym historię polskiego lotnictwa. Oczywiście, w każdym zbiorze ważne miejsce zajmują przede wszystkim znaczki. Ale wystarczą zresztą do katalogów, aby się przekonać, że w cenie są także cenne pocztowe listy z okolicznościowymi ośmieszeniami, karty pocztowe, koperty pierwszego dnia obieg, karty analityczne itp.

Od 1921 roku Pocztę Polska specjalnymi datownikami okolicznościowymi upamiętnia otwarcie ważnych linii lotniczych, lotnisk, w tym także linii lotniczych. Właśnie w 1921 roku otwarto linię lotniczą Warszawa — Poznań — Stralsund — Gdynia.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ceny kart i kopert z ośmieszeniami lotniczymi dzisiaj 400-500 zł. W tym czasie, po reaktywacji na nowo Polskich Linii Lotniczych „Lot” 30 marca 1945 r. uruchomiono linię Warszawa — Łódź — Kraków — Rzeszów — Lublin — Warszawa, 13 kwietnia 1945 r. linię Warszawa — Łódź — Poznań — Katowice — Łódź — Warszawa, a 19 kwietnia 1945 r. linię Warszawa — Białystok. Przekazy pocztowe z tych pierwszych powojennych lotów, w tym także z trasy Warszawa — Białystok, są poszukiwanymi i wysoko cenionymi przez zbieraczy znaczków filatelistów. Materiały filatelistyczne związane z otwarciem połączeń lotniczych są różnorodne i bogate.

„Zewnętrzna Aleksandria”

Archeologom tadejskim udało się ostatnio wyjść tajemnicę położonego najdalej na wschód miasta greckiego, założonego przez Aleksandra Wielkiego, „zewnętrznej Aleksandrii”. Miasto to, o którym wspominają starożytni kronikarze, założone zostało z-

komo w roku 329 p.n.e., ale później słuch o nim zaginął. Obecnie archeolodzy radzieccy ustalili, że było ono usytuowane na terenie obecnego Leninabadu, w rejonie wewnętrznej średniowiecznej cytadeli. Odkryto starożytną murów dwu i półmetrowej wysokości, zbudowane z niewypalonych cegieł oraz różne zabudki z epoki Aleksandra. W oparciu o te znaleziska możliwe stało się ustalenie okresu powstania „zewnętrznej Aleksandrii” na pierwszą połowę IV wieku p.n.e., tak jak o tym wspominają starożytni źródła.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

ki w formie znaczków, arkuszy, bloków. Z tego zresztą filatelicy nie zbierają. Okazuje się, że w zbiorach wysoko cenili się np. znaczki pocztowe (dla), karty, znaczki lotnicze, pocztowe i znaczki lotnicze, które uległy katastrofom.



NA ZDJĘCIU: Pocztę Polska wydała 2 znaczki lotnicze na jej 50-lecie. Na pierwszym przedstawiono samolot transportowy Mi-4. Fot. A. Zdrojewski

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są znaczki i nalepki lotnicze o charakterze poleceń, w tym także nie polskie „TABLOIDY”, reklamowe i propagandowe nalepki.

Ważnym wydarzeniem w historii polskiego lotnictwa, są